Nr. 139. **Niedziela 19. Czerwca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	„ „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergora w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco.

LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Święte przymierze.

Już kilkakroć zwracaliśmy uwagę, iż nie tak łatwo jest przywrócić św. przymierze. Inne są dzisiaj stosunki, inny duch świata. Święte przymierze rozkazywało w Europie na lądzie, a Anglia na morzu. Byłto pakt obopólnego interesu. Dzisiaj ani jedno, ani drugie nie jest możliwe. Pod opieką świętego przymierza była ca'a Rzesza, Holandja, Dania, Szwecja, pod wpływem wyłącznym Włochy, a pod wpływem przeważnym Francja i Hiszpania. Nawet Turcja, chociaż się tam krzyżowały interesa tak członków świętego przymierza jak i Anglii, była zawisłą to od Anglii, to od Moskwy. Dzisiaj jakże odmienny stan rzeczy!

Na morzu dwie nowe powstały potęgi: Francja, mogąca się mierzyć z Anglią, i Włochy. Turcja wydobyła się zupełnie z pod wpływu Moskwy, a nawet z pod wyłącznego wpływu Anglii. Austrja utraciła wpływ wyłączny na półwysep Włoski, gdzie się uformowała potęga, mogąca pół miliona bagnetów wystawić w razie niebezpieczeństwa. Mniejsze państwa niemieckie dążą do samodzielności, do utworzenia między sobą trzeciego mocarstwa niemieckiego i przeciwstawienia go Prusom i Austrji. Dania i Szwecja są w ścisłym związku z Anglią i z Francją. Wszystkie zaś te państwa w razie aliansu między Paryżem a Londynem gromadzą się pod jego opiekę.

Przywrócenie więc świętego przymierza dzisiaj nie jest tak bardzo prawdopodobne, bo nie ma rękojmi w sobie iż weźmie przewagę w Europie. Wątpliwą jest rzeczą, czy udałoby mu się wciągnąć mniejsze państwa niemieckie do swego grona, nie mówiąc już o innych państwach. Francja i Anglia, połączone, mające na jednem skrzydle swych przymierzy Włochy i Turcję a na drugiem Danię i Szwecję, mogą i ściśle neutralne państwa wyprowadzić z ich bierności. Są one wtedy potęgą, wobec której święte przymierze musiałoby ściśle obliczać swoje siły i swoje zasoby.

Bardzo uwierzyć łatwo, iż Moskwa przeceniając swą potęgę, w przymierzu z Austrją i Prusami spodziewa się rozkazywać całemu światu. Ryzykować ona może bardzo wiele, albowiem w razie niepowodzenia najmniej grozi jej niebezpieczeństwa. Trzy olbrzymie wojny musiał prowadzić stary Napoleon, nim ją dosięgnął, a chociaż w końcu natura a nie siły moskiewskie go pokonały, to Moskwa przypisuje zwycięztwo własnej potędze. Od świętego przymierza spodziewa się Moskwa odzyskania panowania na Czarnem morzu, zniesienia traktatu paryskiego z r. 1856, narzuconego jej przez zachodnie mocarstwa. Bezwzględne jej postępowanie w ziemiach polskich jest wskazówką, że możliwości przymierza z Zachodem się wyrzeka.

Również łatwo uwierzyć, iż i Prusy nie byłyby przeciwne odnowieniu świętego przymierza. Państwo militarne, które odpoczywało przez lat 50, po łatwych zwycięztwach przeciw słabszemu nieprzyjacielowi dostaje wojennego zawrotu głowy. Przytem przekonania króla i stronnictwa, stojącego u steru, tak przychylne są zasadom świętego przymierza, pod którego skrzydłami możnaby ustalić i rządy junkrów, i prawa, wzięte z koroną ze stołu Pańskiego, i rozszerzyć za wązkie ciało do obszernej zbroi pruskiej, jak to się pan Bismark wyraził o potrzebie zaboru dla Prus. Mając przez Rzeszę, Austrję i Moskwę boki i tyły zabezpieczone, Prusy w świętem przymierzu na bardzo mało niebezpieczeństw są narażone, gdyż tylko od frontu mogą być atakowane. Atak zaś od frontu, przez Ren, rozbudziłby cały niemiecki naród do obrony.

Jedna tylko Austrja nie życzy sobie przywrócenia świętego przymierza, jak to ministerjalne dzienniki głośno się wyrażają, bo położenie Austrji geograficzne i wewnętrzne jest zupełnie odmienne od położenia Prus i Moskwy. Zasłaniając sobą Prusy i Moskwę, jest Austrja wystawiona na ataki z stron kilku. Na jej terytorjum przeważnie musiałaby się toczyć walka, gdyby przyszło do wojny. Rumunia, Serbia, Turcja, Włochy otaczają jej granice. W razie niepowodzenia Austrja poniósłszy największe ofiary poniosłaby i największe klęski: w razie powodzenia nabytki są wątpliwej wartości, bo mogłyby ją zamiast wzmocnić, jeszcze więcej osłabić. Wewnątrz jeszcze nowa ustawa nie skonsolidowała państwa i jego finansów. Na to potrzeba długich lat powolnego działania i pracy.

Z tych to względów, dopokąd Austrja nie będzie zaatakowaną z zewnątrz t. j. dopokąd nie będzie zmuszoną szukać sprzymierzeńców, to i sama nie będzie zawierać przymierza, mogącego właśnie niebezpieczeństwa zewnętrzne sprowadzić. Zjazdy w Kissingen i w Karlsbadzie będą zapewne bezowocne, jeżli zawarcie potrójnego przymierza mają na celu. Jak w przeszłym roku Austrja odrzuciła proponowane przymierze z Francją, żądając aby i Anglia do niego należała, tak obecnie ministerjalne dzienniki wykazują iż Austrja tylko wtedy z Prusami i z Moskwą zawrzeć może przymierze, jeżli i Francja do tego przymierza przystąpi, co znaczy innemi słowy, iż Austrja nie może przyjąć aliansu z Moskwą i z Prusami.

Przegląd polityczny.

Austrja. W sprawie jen. Langiewicza donoszą dziennikom wiedeńskim z Berna: Jak wiadomo, rząd kantonalny solurski reklamował u Austrji Langiewicza, który otrzymał w roku zeszłym prawo obywatelstwa szwajcarskiego. Rząd austrjacki nie odrzucił wprost reklamacji, lecz zażądał, aby Szwajcarja w tym razie zagwarantowała formalnie, że Langiewiczowi nie wolno będzie wrócić do Polski, dopóki tam zupełny spokój nie nastąpi. Jak się dowiaduje *Presse* — „stało się zadość temu żądaniu, a rząd szwajcarski zareklamował stanowczo o uwolnienie solurskiego obywatela, Marjana Langiewicza, i polecił swemu posłowi w Wiedniu, aby stosowne ku temu poczynił kroki. Langiewicz tedy zostanie niebawem uwolniony“ — dodaje *Presse*.

Jak donosi *Gener. Kor.*, raczył jego ces. Mość przed odjazdem swoim do Kissingen zatwierdzić prócz wniosków król. węgierskiej kancelarji nadwornej względem reformy sądownictwa w Węgrzech, także kilka wniosków król. siedmiogrodzkiej kancelarji nadwornej, które mają być przedłożone sejmowi siedmiogrodzkiemu. Mianowicie: *a)* projekt ustawy względem potrzebnych do łatwiejszego osiągnięcia regularnej administracji i sądownictwa zmian w politycznym podziale Siedmiogrodu; *b)* projekt ustawy względem stanowczego uorganizowania politycznej administracji, i nakoniec *c)* projekt ustawy względem organizacji władz sądowych pierwszej instancji w Siedmiogrodzie.

Podług telegramu, podanego w tryesteńskim *Tempo*, obchodziło miasto Spalato d. 13. bm. imieniny swego oddalonego burmistrza, dr. Antoniego Bajamonti. Miasto — pisze *Tempo* — nie stosowało się w swych uczuciach i manifestacjach do oficjalnej łaski, ale poszło za własnym popędem i wystąpiło w myśli obywateli. O 10. godzinie złożyli byłemu burmistrzowi przełożeni cechów i stowarzyszeń, jako też wójtowie przyległych gmin, życzenia — a 24 dzieci usłało kwiatami salę, w której Bajamonti przyjmował swych gości. W uroczystości wzięła udział także znaczna liczba majtków, która na słowa byłego burmistrza łzami odpowiedziała. Przy powitaniu rozwiązanej rady miejskiej uściskał Bajamonti jej przełożonego, dr. Degli Alberto, zamieniwszy z nim kilka żarcików o mizerji ludzkiego życia. Handel i miasto reprezentowane były przez 100 osób, które napełniły całą salę, objawiając uczucie czci dla swego ukochanego współobywatela. Miasto wybiło na pamiątkę 6. czerwca medal, a pierwszy jego odcisk w złocie wręczyli obywatele panu Bajamonti. Medal ten zawiera na jednej stronie napis: „Spalato, 6. czerwca 1864“, na drugiej: „Członkom rozwiązanej rady miejskiej wdzięczne Spalato“. Na krajach znajdują się słowa: „Wolność — narodowość“. Uroczystość odbyła się w porządku i bez interwencji policyjnej.“

O zaciągnięciu nowej pożyczki czytamy w dziennikach wiedeńskich: „Zakład kredytowy i bank darmsztadzki zawarły z ministerstwem układ względem zabezpieczonej hipotekarnie pożyczki, wynoszącej dwa miliony zł., w 200.000 losach nominalnej wartości po 10 zł. Pożyczka ta będzie mieć co roku jedną główną wygraną 25.000 złr. i umorzoną będzie w 50 latach. Pierwsze ciągnienie nastąpi d. 1. października r. b., losy ukazać mają w tych dniach.

„Półtora miliona z owej pożyczki użyte będą na spłacenie równej kwoty, którą fundusz rozprzestrzenienia miasta Wiednia (Stadterweiterungsfond) pożyczył był zakładowi szpitalu Rudolfa, gdyż rzeczony fundusz potrzebuje obecnie sam pieniędzy na cele rozszerzenia miasta.

„O pomyślnym rezultacie tej pożyczki — pisze *Volks Blatt.*, niemożna wątpić. Niebawem ujrzymy 10reńskowe losy w obiegu publicznym.

W sprawie powięzionych w marcu na Węgrzech osób, dowiaduje się *Politik*, że śledztwo dotąd jeszcze się nie ukończyło i że puszczeni na wolną stopę posłowie sejmu z roku 1861. pp. pp. Albert Nemeth i Teodor Spooner nie zostali za niewinnych uznani — lecz tylko dla braku dowodów na przeciąg dalszego śledztwa na wolnej stopie ich pozostawiono. Na dobrach hr. Pawła Almassy zaprenotował sąd wojenny 400.000 zł. (?) tytułem kosztów procesowych w razie, gdyby został za winnego uznanym.

Jakiś wygnaniec z Kongresówki i rozbitek ściganej przez Moskali gromadki powstańczej, dostał się w swej tułaczej pielgrzymce aż do zakładu kąpielowego austrjackiego w Hall, gdzie go zaaresztowano i za granicę, zapewne niemiecką, wydalono.

Nieporozumienia, zaszłe w składzie redakcji *Pressy* wiedeńskiej, rozstrzygnęły się już podobno. Pp. Etienne i Friedlander opuszczają tego tygodnia redakcję i otwierają z dniem 1. września nowe dziennikarskie przedsiębiorstwo. Oprócz nich wystąpili z redakcji pp. Neuwirth, dr. Lecher i Ed. Hanslik z zamiarem przyłączenia się do nowego przedsiębiorstwa. Funduszów na nowy dziennik dostarczy niedawno z Pragi do Wiednia przybyły p. Friedland, emerytowany dyrektor towarzystwa gazowego oświetlenia. Podług innej wersji spór powstał jedynie dla wymuszenia większej płacy od nowego właściciela *Pressy*, która drogą kupna przeszła na własność wiedeńskiego zakładu kredytowego.

Niemcy. Ilekroć zawikłania dyplomatyczne zatamują bieg konferencji lub wypadków, wnet stowarzyszenia patrjotów holsztyńskich zabierają głos dla powtórzenia życzeń swych wobec dyplomacji, która o nich zapomina.

W Rendsburgu odbyło się znowu dnia 12. b. m. zgromadzenie deputatów stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich. W sali „Harmonie“, ozdobionej biustem księcia Fryderyka i narodowemi barwami Szlezwiku i Holsztynu, zebrało się przeszło 150 deputowanych. Na zgromadzeniu tem reprezentowanych było 90 stowarzyszeń holsztyńskich i 17 szlezwickich. Przyjęto tam następującą rezolucję: „Zgromadzenie deputatów stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich, na posiedzeniu swem z d. 12. czerwca uchwala następujące orzeczenie: Cały naród szlezwicko-holsztyński jeszcze niedawno, na zgromadzeniu d. 8. maja b. r., orzekł iż domaga się swego całego, zupełnego, niepodzielnego prawa. Na przekor prawu i wbrew prawdziwej woli ludności, wychodzą na jaw coraz nowe plany, w których jest mowa o podziale Szlezwiku. Jak z jednej strony naród szlezwicko-holsztyński nie widziałby w tem końca walki, tak z drugiej w silnem zaufaniu do niemieckiego narodu i mocarstw niemieckich tuszymy, iż walka za słuszną sprawę na nowo będzie rozpoczętą i do pomyślnego doprowadzi rezultatu. Zgromadzenie deputatów stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich wyraża swą wdzięczność wydziałowi za energiczną czynność, jaką rozwinął przeciw projektom podziałowym, i upoważnia go zarazem do przedsiębrania wszystkiego co służy do sparaliżowania owych projektów. Zgromadzenie deputowanych powtarza żądanie Szlezwik-Holsztyńców, aby reprezentacja krajowa Szlezwik-Holsztynu była zwołaną, iżby jej głos mógł być słyszany; żąda ona utworzenia armii szlezwicko-holsztyńskiej, któraby obok Austrji i Prus walczyć mogła za słuszne prawa.“

Prusy. Junkry przestraszyli się sami swego planu, aby z Moskwą zawrzeć ścisły traktat gwarancyjny o posiadłości polskie. *Kreuz-Ztg.* widząc powszechny prawie wstręt opinii dziennikarskiej w Austrji do tego zamysłu, trąbi dla pozoru do odwrotu, pisząc: „Konferencje ces. mosk. wicekanclerza, księcia Gorczakowa, z prezydentem ministrów, panem Bismarkiem, spowodowały mylną pogłoskę, iż przedmiotem ich jest traktat gwarancyjny o Polskę. Jeżeli książę Gorczakow przejeżdża przez Berlin, to pominąwszy już długoletnią znajomość obydwu tych dyplomatów, konferencje ich wzajemne nie mogą być nadspodziewane. Jak się dowiadujemy, przedmiotem tych obrad były obok naglącej kwestji duńskiej i konferencji londyńskiej, stosunki „handlowe“ obydwu państw, w którym to ostatnim przedmiocie rząd pruski usiłuje powtórnie, lecz z większą nadzieją jak wprzódy, przyprowadzić do skutku zawiązanie korzystniejszych stosunków handlowych z państwem moskiewskiem. Rozwój takich spraw jest trudny i powolny w teraźniejszych okolicznościach, mianowicie u Moskwy, jak długo istnieć tam będzie jednolite prawodawstwo na całą monarchię. Reforma moskiewskiej taryfy cłowej potrzebuje mozolnego kawałka pracy. Dla pruskich stosunków handlowych, jakoteż dla podniesienia dobrobytu „w Polsce“ byłoby to już rzeczywistym postępem, gdyby przywrócono pomiędzy Moskwą i Polską dawną granicę cłową, a Polsce nadano stosowną do położenia jej geograficznego i potrzebną do podniesienia bytu materjalnego większą swobodę handlową. O ile mogliśmy się dowiedzieć, sprawa polska tylko pod względem „handlowym“ jest przedmiotem toczących się układów pomiędzy dyplomatami Prus i Moskwy.“ Chodzi więc tylko o „handel!“

Francja. Z Paryża piszą do *Botschaftera*: „Mówią tu na serjo o tem, że ces. Napoleon pragnie zjechać się z cesarzem Aleksandrem. Książę Morny, a mianowicie jego żona, rodem Moskiewka, zawiązali podobno ten delikatny węzełek dyplomatyczny. W poinformowanych kołach opowiadają sobie, że cesarz napisał list do ministra spraw zewnętrznych Drouin de Lhuys, w którym powtórnie kładzie nacisk na potrzebę europejskiego kongresu, i twierdzi, że powody do wojny już zniknęły w Europie, a chodzi tylko o usunięcie nieporozumień. List ten ilustruje ideę kongresu w bardzo pokojowy sposób i przeznaczony jest w razie potrzeby do ogłoszenia w *Monitorze* jako manifest kongresowy. Osobliwie w przypadku, gdyby obecny gabinet angielski upadł, nastąpiłaby ta manifestacja. Do niej odnosiła się także podróż Mornego do Londynu. Pomyślne wieści nadchodzą także i z tej stolicy. Na zgromadzeniu u lorda Derby oświadczyła się partja torysów za kongresem, ale z uwzględnieniem praw większości i opozycji. Nie wątpić tedy, że w Paryżu nie zaniechają niczego, aby gabinet angielski oddać w ręce torysów. Wszystko to da się uczuć i w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.“

Włochy. Z Turynu piszą do *Köln. Ztg.* d. 9. czerwca: „Wiedeńskie dzienniki urzędowe mogą sobie pisać co im się podoba, a zawsze jest to faktem, iż w ostatnich czasach stosunki Włoch do Francji stały się ściślejsze niż przedtem. Visconti Venosta, minister spraw zagranicznych, a raczej pan Nigra, nasz poseł w Paryżu, umie zawsze korzystać z prądów tamtejszych. I tak uważają to za oznakę szczególnej serdeczności, iż jak donosi pan Nigra, nietylko on jak zwykle, ale i cały skład poselstwa włoskiego otrzymał osobne zaproszenia do Fontainebleau na dzień 14. b. m., na któryto dzień zaproszono samych tylko członków rodziny cesarskiej.“

Redaktorów *Diritta* (organu Garibaldego) i *Armonii* (pisma ultramontańskiego), skazano za obrazę cesarza Napoleona na więzienie i kary pieniężne.

W znanym procesie potomka Arpadów, księcia Crouy-Chanel, przeciw księciu Modeny o przywłaszczenie tytułu d'Este, sąd modeński oświadczył, iż jest wprawdzie kompetentnym do sądzenia sprawy, ale nie osoby (księcia Modeny?) Oskarzyciel apelował.

Zapewniają iż w Tunecie wylądują europejskie wojska a nasamprzód włoskie.

Budżet królestwa Włoskiego na r. 1865 wykazuje 625 milionów dochodów a 913 milionów rozchodu.

Władze królewskie w Bazylikacie (w Neapolitańskiem) nałożyły 50.000 lirów nagrody na głowę sławnego herszta bryganlów, Donatello Crocco.

Książę Southerland, który odwiózłszy Garibaldego na Kaprerę, był w Neapolu a potem zamierzał zwidzić Konstantynopol, zaniechał tego projektu, i robi przejażdżki między Maltą, Kaprerą i Neapolem.

Grecja. Z Korfu (stolicy wysp Jońskich) donoszą: Mieszkańcy Korfu są uszczęśliwieni. Od dnia 2. czerwca powiewa na twierdzy sztandar grecki. Dniem wprzódy przybyła tam i załoga grecka. Powitano ją radosnemi okrzykami i patrjotyczną demonstracją. Wieczór uciekło z więzień 14 więźniów, zapewne za porozumieniem z nadzorcą. Następującego dnia oddawali Anglicy władzę rządową w ręce greckie — a wojsko angielskie ustąpiło na pokłady okrętów. O 12. godzinie zdjęto wśród grzmotu dział angielską chorągiew z twierdzy, a zaraz potem odpłynęły wszystkie okręta wojenne angielskie z portu. Lord-nadkomisarz udał się na statku Malborough do Nawarynu, gdzie powita młodego króla greckiego, który właśnie jedzie do Korfu. Reszta angielskich okrętów popłynęła do Malty. — Przed kilku dniami przybyło do Korfu więcej niż tysiąc żydów, którzy uciekli z Tunis i Trypolis przed rozruchami.

Moskwa. Petersburgski korespondent *Narodnich Listów* donosi pod d. 9. b. m.:

„Z wypadków, które w dniach ostatnich poruszały Petersburgiem, muszę tu wspomnieć o wykonaniu wyroku, wydanego na męża, który jedno z miejsc najpierwszych zajmuje w literaturze moskiewskiej. Czerniszewski, jeden z redaktorów miesięcznego czasopisma *Sowremiennik*, publicysta bardzo utalentowany a zwłaszcza u pokolenia młodszego popularny, po przesiedzeniu kilku miesięcy w kazamatach fortecy Petropawłowsk skazany został przez senat rządzący na utratę wszy-

stkich praw obywatelskich i na lat 14 ciężkich robot w kopalniach sybirskich. Wyrok przedłożono carowi; ten go zmienił w ustępie drugim na 7 lat w kopalniach.

„Powody wyroku były następujące: Czerniszewski miał widać zamiar obalić obecną formę rządu i w tej myśli wydawał proklamacje. Z odczytanego wyroku zresztą wynika, że Czerniszewski do niczego się nie przyznał i sąd żadnych nie miał jasnych dowodów.

„Wyrok ten wykonano zeszłego tygodnia. Mimo niepogody zebrał się o godzinie 8. rano na miejscu tracenia tłum ludu, zwłaszcza z klas oświeceńszych. Podczas gdy odbywały się na skazańcu wszelkie staroświeckie formalności barbarzyńskie, zwykłe przy takich wyrokach, jako to, że skazaniec przywiązany był do słupa, że go kat uderzył w twarz, że go okuto w kajdany i t. p., rzucił ktoś z tłumu na plac bukiet kwiatów; niezgrabnie jednak wymierzył i bukiet upadł do nóg jednemu z dostojników żandarmskich, który z urzędu był tej scenie obecny. Dostojnik się oburzył i z bukietem w ręku chodząc między ludzi pytał kto go rzucił. Wtem jakiś człowiek podeszły wskazał na pewną młodą panienkę. Człowiek ten był jeden z mnogich obecnych tam ajentów policyjnych, panienka była Michaelisówna. Na to występuje z tłumu pan Jakuszkin (Jakuszkin, znany pisarz moskiewski, badacz ludu i zbieracz pieśni ludowych, znany jest w całym Petersburgu dlatego, że chodzi w ubiorze włościańskim jak w ogóle sławianofile moskiewscy) — otóż występuje pan Jakuszkin i mocnym głosem woła: „Nie, panienka ta nie rzuciła; bukiet rzucił jeden dostojnik żandarmski z tłumu, widziałem to na własne oczy.“ Ów dostojnik znowu się oburzył, zwłaszcza gdy kilka głosów poparło słowa p. Jakuszkina. Żandarmom i w ogóle policji nakazano, aby nikomu nie czynili hańby na ulicy. Dostojnik więc, o którym mowa, poprosił pannę Michaelis, aby wsiadła do dorożki i udała się z nim do oberpolicmajstra.

„Ale zaledwo wsiadła, przystępuje do dorożki p. Jakuszkin i drugi jeszcze młody człowiek, oświadczając żandarmowi, że nie dozwolą aby panna Michaelis jechała sama. Szkandału robić zakazał minister policji; dostojnik żandarmski więc nie śmie się przeciwić i chce samoczwart wsiąść do dorożki. Wtem zawołała panna Michaelis: „Panie, proszę bardzo, nie właź, nie zwykłam być w towarzystwie podłych ludzi.“ Dostojnik tedy, nie śmiąc robić szkandału, wziął sobie dorożkę osobną i pojechał z tyłu za nimi.

„Kiedy i u oberpolicmajstra Anienkowa świadkowie dowiedli, że bukietu nikt inny nie rzucił tylko żandarm, nie wypadało nic innego jak całą rzecz pokryć milczeniem i zaniechać. Świadków i pannę Michaelis puszczono na wolność; ostatnią oddano jednak pod dozór policji. Wypadek ten był kilka dni przedmiotem rozmów petersburgskich.

„Wyrok na Czerniszewskiego sprawił w ogóle bardzo przykre wrażenie, co nie małej jest wagi, gdy zważymy, że Czerniszowski piórem swojem, ideami, które chciał wszczepiać, wielu narobił sobie nieprzyjaciół. Skazany nie ma więcej jak 35 lat, jest słabego zdrowia i skłonny bardzo do suchot. Zasób więc sił jego do walki z tak ciężkim wyrokiem wcale nie jest wielki...“

Z powodu zjazdów monarszych zapanował rodzaj trwogi, szczególnie w dziennikarstwie wiedeńskiem, które nadto niepokoi się dwukrotnem już odłożeniem posiedzenia konferencji. *Presse* wiedeńska zapowiada, iż prawdopodobnie posiedzenie, wyznaczone na sobotę (wczoraj), zostanie także odroczone aż do przyszłego tygodnia, nie dlatego, aby pełnomocnicy duńscy byli bez instrukcji, jakto twierdzi *Wiener Abendpost*, lecz ponieważ między Austrją a Prusami daleko rozbiegły się zdania pod wpływem bądź tajemnych planów bismarkowskich, bądź nieczystych umów prusko-moskiewskich. „Bismark nie porzucił jeszcze planu anneksji Szlezwiku i Holsztynu, wraz z Moskwą podstawia księcia Oldenburga, a sam wyciąga rękę po Oldenburg. Poczynanie takie grozi sporami, wśród których ani konferencja wegetować nie może, ani pokój europejski. Jeszcze ostatni ratunek zależy od umowy i porozumienia cesarza Austrji z królem pruskim w Karlsbadzie. Do zjazdu tego miało przyjść wczoraj. Jeżli się Austrji nie uda pohamować Prusy w ich zapędach, natenczas konferencja nie będzie miała co robić.“

Umieszczamy tu kilka głosów austrjackich o teraźniejszem położeniu rzeczy.

Vaterland, organ stronnictwa reakcjnego w Austrji, woła nakształt Kasandry trojańskiej:

„Wiadomości najnowsze znamionują groźną sytuację. Europa, jak się zdaje, bardziej w tej chwili niż kiedykolwiek idzie ku wojnie powszechnej, która nieuprzedzonemu spostrzegaczowi już od lat kilkunastu wydawać się musiała nieunikniona. W tej uroczystej chwili widzimy, jak monarchowie trzech mocarstw, uważani zwyczajnie za kierujących przedstawicieli zasad zachowawczych w Europie, zjeżdżają się dla przyjacielskiego rozmówienia się, aby się porozumieć o wspólnej polityce zachowawczej ku obronie przeciw rewolucyjnym dążnościom Zachodu. Podstawą tego porozumienia ma być traktat gwarancyjny względem wzajemnych posiadłości polskich. Ponieważ posiadanie krajów polskich przez trzy mocarstwa zostało już uprawnione przez czas, traktaty i wypadki, przeto wszelkie naruszanie tego posiadania ze strony obcej, byłoby pogwałceniem prawa boskiego i międzynarodowego. I z tego to stanowiska porozumienie trzech mocarstw, dla odparcia napaści na swe posiadłości polskie, nie może być potępionem. Lecz porozumienie owo nie powinno się ograniczać tylko na represji; owszem, spodziewać się należy, iż trzy mocarstwa dla ustalenia pokoju wewnątrz, udzielą polskim swym poddanym jak największą autonomię polityczną, dającą się pogodzić z jednością państwa, tudzież zabezpieczą ich swobody religijne przeciw wszelkim dokuczaniom i napaściom. Szlachetny monarcha Austrji użyje swego wpływu, aby skłonić dwa inne mocarstwa rozbiorowe do udzielania ich poddanym polskim zupełnej swobody politycznej i religijnej.“

„Austrja, Prusy i Moskwa muszą o tem wiedzieć, iż wobec olbrzymich zapasów krwawych, oczekujących je niewątpliwie w najbliższej przyszłości, potrzebują przedewszystkiem przymierza swych narodów. Jeżeli narody mają ochoczo iść do walki za swe rządy, to muszą mieć przekonanie, że w walce tej idzie o obronę prawdziwych skarbów wolności. Religia i narodowość uważane są dziś słusznie za główne podwaliny wolności. Liberalizm utracił swój urok, nie dotrzymał swych obietnic i poznano się na nim jako na złudnej masce absolutyzmu. Formuły liberalne, słowa i frazesy nie zaspokoją dziś w żadnem państwie poddanych, domagających się nie liberalnych kamieni, lecz konserwatywnego chleba. Przymierze z narodami, zaspokojonemi w swych najświętszych interesach i słusznych życzeniach, jest w obec blizkiej walki dla każdego państwa najgłówniejszą podwaliną trwałych i potężnych przymierzy z innemi rządami.

„Oby mieli to przed oczyma w swych ważnych naradach trzej monarchowie i ministrowie ich w obec grożącego niebezpieczeństwa wojny, oby te układy uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem!“

Vorstadt Ztg. mówiąc o ewentualności wielkiej wojny pisze: „Jeżeli przypuścimy, iż wybuchnie wojna europejska, wtedy bez wątpienia Moskwa, Austrja i Prusy stać będą po jednej, a mocarstwa zachodnie po drugiej strone. Skutkiem wojny możebną jest tylko albo ta alternatywa, że ulegnie Moskwa z mocarstwami niemieckiemi, coby pewnie nie pociągnęło za sobą ocalenia Szlezwik-Holsztynu, lecz owszem, obok tych księztw oderwaliby nieprzyjaciele jeszcze inne kraje od Niemiec. W razie zaś drugiej, może nieco prawdopodobniejszej alternatywy, w razie zwycięztwa Moskwy i mocarstw niemieckich, Prusy z Moskwą przeprowadziłyby takie zmiany w Niemczech, że o swobodach niemieckich nie możnaby na teraz ani myśleć. Bismark stałby się wówczas istotnie najpopularniejszym mężem w Niemczech, a prąd wsteczny stałby się tak silnym, iż żaden rząd nie mógłby mu się oprzeć. Lecz Austrja winna dobrze rozważyć, czy jest to w jej interesie, aby Prusy i Moskwa zajęły w Europie przeważne stanowisko. My bardziej niż mocarstwa zachodnie lękać się mamy Moskwy w kwestji wschodniej, dotykającej przeważnie interesów materjalnych Austrji, a w kwestji niemieckiej wyłącznie Prusy są rywalem Austrji. Nie przemawialiśmy nigdy za przewagą mocarstw zachodnich, gdyż takowy stosunek zagraża wolności Europy, lecz tem mniej możemy czynić się orędownikami przewagi Moskwy i Prus. Misja Austrji jest przeważnie pojednawczą; Austrja nie może zaciągać się pod sztandar idei napoleońskich, ale tak samo nie może torować drogi polityce prusko-moskiewskiej. Anglia ostatniemi czasy nie bardzo przyzwoicie postąpiła sobie z nami; ale przecież byłoby to źle, gdybyśmy dla zadosyćuczynienia naszej mściwości, obrócić się mieli w ślepej zawziętości przeciw Anglii, temu odwiecznemu przytułkowi wolności. Strzeżmy się, aby kto inny nie zbierał owoców z wojny, której koszta my opłacamy.“

Botschafter z 16. bm. rozbiera nadeszłą z Paryża wiadomość, że Szlezwik-Holsztyn ma być oddany wielkiemu księciu Oldenburgowi, a Oldenburg przypaść ma Prusom. W projekt ten nie chce *Botschafter* wierzyć w interesie samychże Prus. „Myśl podobna, pisze on, gdyby mogła się utrzymać, byłaby poprostu usiłowaniem, by urzeczywistnić dawne pentarchiczne w Europie marzenia Moskwy. Czemże była pentarchia? Wynalazkiem moskiewskim. Jakież ma znaczenie? Jest to zaprzęg czterech koni słonecznych, powożonych przez Moskwę jako Apolina. Kiedyż powstała? W dniach największego poniżenia Niemiec, w chłodnym cieniu najstęchlejszej reakcji. Czem się legitymuje? Prawem mocniejszego. Dosyć już Europie tego, aż nadto dosyć. Co zyskały Prusy i Austrja z zasiewu pentarchicznego? Odstręczenie wobec Niemiec, do których przecież należą na mocy prawa bożego i historycznego. Owa myśl wygląda coś trochę na dążności małoniemieckie. Nie chcemy tego zapoznawać, lecz jest to zarazem dalszym powodem do sprzeciwiania się jej. Błogosławilibyśmy dniowi, na którymby Austrja i Prusy wzajem się połączyły, aby wspólnie wielką przedsięwziąć reformę w Niemczech. Lecz jednostronnego powiększenia potęgi Prus na karb praw niemieckich, nie może pod żadnym warunkiem pochwalić. Istota kwestji szlezwicko-holsztyńskiej w tem leży, ażeby prawa księztw były zabezpieczone pod ich prawowitym monarchą. Wstawiać się za ich specjalnem prawem, jest wyższą misją Niemiec. Byłoby to zapoznaniem potężnego ducha ruchu niemieckiego, byłoby to niesłusznością i nieszczęściem zarazem, gdyby istniały usiłowania, narzucić Niemcom to, co dla nich nie jest słusznem, czyli wyrażając się zwykłym sposobem, coby przeciw ich woli musiało być słusznem.

„Rozebraliśmy tylko pogłoskę. Zasięgnęliśmy chętnie pomyślniejszych wiadomości, i słyszymy, że w gruncie rzeczy ani Moskwa ani Prusy nie myślą o tem na serjo. Co się tyczy Austrji, nie wątpimy, iż w przekonaniu, jakie sobie wyrobiła, trwać będzie rzetelnie i pozostanie wierną swym czysto wielkoniemieckim zasadom.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 15. czerwca.

(J) Francja usuwając się od Anglii, nie przyjmując jej projektów jako ultimatu i od siebie, któryby wspólnie z Anglią orężem poparła, utrudnia nadzwyczajnie załatwienie pokojowe sprawy duńskiej. Jestto polityka zręczna, dążąca do obalenia ministerstwa Palmerstona i Russela, lub do wymożenia od niego ustępstw w sprawach innych. Nie myślcie jednak, aby linia graniczna w Szlezwiku stanowiła główną trudność. Jeszcze raz powtarzam iż koszta wojenne są przyczyną największych trudności. Prusy chcą je sobie wynagrodzić zaborem lub zwierzchnictwem nad nowem państwem. Austrja i Rzesza są temu przeciwne i ztąd pochodzi niemożność zgodzenia się, co ma się stać z nowem państwem. Gdy niemieckie mocarstwa pogodzą się między sobą, to prędko i stanowczo odpowiedzą, czy przystają lub nie na linię graniczną.

Torysi krzątają się ciągle około obalenia ministerstwa, a im bliżej celu, tem mniej ostentują wojennej żądzy. Już dzisiaj dzienniki torysowskie uzasadniają potrzebę zmiany ministerstwa okolicznością, iż teraźniejsi ministrowie zanadto osobiście obrazili monarchów Prus i Austrji a nawet Francji i Moskwy, inni więc mężowie w ministerstwie mogliby łatwiej sprowadzić zgodę. Zmiana ta w taktyce torysów poucza, iż ministrowie obecni muszą istotnie widzieć konieczność wojny i zdecydowani są na wszelki wypadek.

Jakoż jutro już z Plymouth przypłynie flota angielska do Spithead, i będzie zupełnie w pogotowiu do wypłynięcia. Zaopatrzono ją we wszystkie potrzeby do kampanii morskiej.

Podstępna taktyka torysów, którzy dotąd uderzali na ministrów iż nie dosyć byli wojenni, zanadto ustępywali, a teraz znowu zarzucają im iż nie umieli w dosyć uprzejmych formach prowadzić układów pokojowych, może oburzać. Widać iż torysom nie idzie o zasadę, o powagę Anglii, ale o sposób dostania się do ministerstwa, a gdyby tam weszli, toby na krok nie zboczyli z drogi, którą idą obecnie wigowie.

Słychać iż Anglia i Francja zgodziły się, aby w Tunis nie interweniowały ani tureckie, ani francuzkie lub angielskie wojska, lecz aby interwencję pozostawić wojskom włoskim. Ma się tam udać 20 tysięcy wojsk włoskich, a w razie potrzeby i 40 tysięcy. Zdaje się, iż Włochy tym sposobem dojdą do ważnej pozycji w Afryce a może wielką część Tunisu zatrzymają dla siebie. Ma to być sposób pogodzenia interesów Francji i Anglii na brzegach afryckich.

Paryż 14. czerwca.

(B) W chwili kiedy ten list piszę, cesarz Francuzów przewodniczy radzie ministrów w pałacu tuileryjskim. Nadeszła chwila, w której trzeba orzech zgryść, trzeba ostatecznie wolę swoją objawić. Sprawa Danii nie pierwsze dziś zajmuje miejsce. Liczne zbierają się potęgi na morzu Śródziemnem. Na Wschodzie sprzeczne interesa obijają się o gabinet sułtana. Zawikłania w Peru groźną przybierają postawę.

Gdyby gabinet londyński postępował otwarcie, wszystko dziś byłoby załatwione. Chciał wszystkich pokłócić, wplątać w wojnę i dla tego dziś jest bez mocy. Niemało też wpływ osobisty królowej, jawnie Prusom życzliwej, krzyżuje najlepsze usiłowania. Przecież pogłoska o zmianie ministerjum, o natychmiastowym upadku Palmerstona się nie sprawdziła. Spostrzegli się torysi, że w obecnej chwili przyjęliby spadek, któryby im nie najwięcej przyniósł korzyści. Dla tego też narada konferencji londyńskiej, która miała mieć miejsce jutro d. 15., odłożoną została do czwartku.

W Tunis, jak to już poprzednio donieśliśmy, chciała Francja poważne siły wylądować, ale oparł się temu gabinet londyński. Obawiał się aby pomimo przeciwnego oświadczenia, wojsko francuzkie raz rozgościwszy się w tym kraju, tam na zawsze nie zostało. Otóż jest dziś myślą gabinetu francuzkiego, aby wojsku włoskiemu uspokojenie i uporządkowanie w Tunis powierzyć. Najczynniejsze w tej mierze porozumiewania między Paryżem, Turynem i Londynem.

W Peru postępowanie Hiszpanii wywołało najgwałtowniejsze oburzenie. Rząd tego państwa oświadczył, iż w żadne porozumienia z gabinetem madryckim nie wejdzie, dopokąd wszyscy Hiszpanie, co wylądowali, kraju ich nie opuszczą. Wysłani zabójcy gonili za p. Maggazodo, byłym ajentem hiszpańskim w Peru. Byliby go uchwycili w Panama; jedynie energiczne wstawienie się pana Leander, kapitana okrętu angielskiego, i pogróżka że każe spalić okręta peruwiańskie, ocaliły życie zbiegającemu. Szukał wreszcie schronienia w domu p. Nelsow, jeneralnego konsula francuzkiego. Tłum biegł za nim. Wybił okna i zdarł chorągiew francuzką z domu konsularnego. Jeszcze jeden kłopot, ważna trudność, kiedy tyle innych do rozwiązania.

Łatwo więc odgadnąć, że dzisiejsze narady w pałacu tuileryjskim, nie ograniczą się na sprawie duńsko-niemieckiej. Porozumiewania się też osobiste trzech mocarzy w chwilach tak ważnych, dają wiele do myślenia tym, co pozwolili Polskę zamienić na puszczę i Kaukaz ogołocić z walecznej ludności.

W Ameryce, pomimo zniszczenia i ciągle trwającej walki, umysły się niepokoją postępem i wpływem, jaki Europa wywiera na ich sąsiednie państwa. Już nietylko niespokojnem okiem patrzą na rosnące cesarstwo Meksykańskie, ale z pewną niechęcią się dowiadują że córka Don Pedra, dziedziczka cesarstwa Brazylijskiego, oddaje rękę Ludwikowi Wiktorowi, młodszemu bratu cesarza austrjackiego. A gdy mówimy o małżeństwach, dodamy, że książę d'Aosta, młodszy syn Wiktora Emanuela, pojmie za małżonkę księżniczkę Annę Murat.

Już o tem doniosłem, że pan Renan usunięty został od katedry. Dodam, że wpływ ultramontański w tej mierze wielu zasmucił i że uczony profesor otrzymał liczne, poważne współczucia. Uważano, że dziennik *le Siecle* w tym wypadku nie najśmielej wystąpił i prawie się usunął.

Sprawa Polaków w Berlinie, oskarzonych o zbrodnię stanu, nie będzie obojętną dla Francji z powodu wpływu, jaki na nią wywarły komunikacje francuskie, udzielone ambasadzie moskiewskiej. Liczne o tem wspomniały dzienniki; artykuł *Gazety Narodowej* został powtórzony, a w jednem z poważnych pism codziennych znajdujemy następujące życzenie: „Zgadzamy się z *Gazetą Narodową*; należy wyjaśnić tę tajemniczą denuncjację. Po zaaresztowaniu Cwierciakiewicza, ambasada moskiewska, aby odwrócić prawdziwe domysły, rzuciła potwarz i podejrzenia na niewinnych, co z uwięzionymi żadnej styczności nie mieli; jest więc sprawiedliwą rzeczą, aby odkryć prawdę i wytknąć urzędników, którzy wydali ambasadzie moskiewskiej papiery, narażające na utratę wolności i życia znaczną liczbę oskarzonych. Te papiery nie mogły być komunikowane prawnie żadnej zagranicznej władzy.“

Dziennik *l'Opinion nationale* także domaga się, aby rząd nakazał śledztwo dla udowodnienia, że Moskwa zdobyła te papiery i komunikacje przez nadużycie.

W chwili kiedy ten list pieczętuję, dowiaduję się o zgonie jenerała Dembińskiego; zwłoki jego pochowane będą w Montmorency.

Ziemie polskie.

Warszawa. Słychać, że obsadzanie rady stanu, tak samo jak rady administracyjnej, samymi Moskalami, którzy nietylko nienawidzą w ogóle inteligencji polskiej, ale i dla ludu nic zrobić nie mogą, bo go nie znają, Berga bardzo zaniepokoiło. Sądzi on podobno, że prędzej czy poźniej, stan obecny i system rządzenia zmienić się będzie musiał na politykę lepszą, słuszniejszą, zkąd nowy powstanie chaos przy usuwaniu dziś ponasyłanych dygnitarzy.

Dziennik Powsz. sprzedają teraz w Warszawie po ulicach; innym dziennikom tego nie pozwolono.

Aresztowanie na ulicach trwa ciągle, mianowicie chwytają młodzież. Noszenie kotwicy w chustce na szyi jest jeżli nie publicznie, to w praktyce zakazane; policmajstrowie uważają tę kotwicę jako symbol polityczny: wiary w zbawienie Polski.

Płocka dyrekcja Towarzystwa kredytowego wystawiła znowu 20 majątków ziemskich na licytację.

W *Dzienniku Powsz.* czytamy w korespondencji z Radomia: „W powiecie miechowskim napotykają się jeszcze zuzyglerzy i zagraniczni, pomiędzy Baranowem i Igołomią schwytano ich 10 bez broni.

„W skutek prośby wójtów gmin uznano za korzystne dla dobra służby, poruczyć obowiązki pisarzy przy tychże wójtach, nieumiejących pisać, szlachcie z powodu, ażeby nie udawali się o poradę do obcych osób, często wątpliwej konduity, skutkiem czego mogłyby wyniknąć nadużycia, — lecz w każdym razie wybór pisarzy ze szlachty dokonywanym będzie przez włościan pod przewodnictwem miejscowego naczelnika powiatu.“

Z Torunia d. 12. bm. podali Prusacy na Moskali następującą skargę do *Danz. Ztg.*: „Dwóch tutejszych obywateli, jeden fabrykant, a drugi kupiec, przybyli niedawno temu do Włocławka, i aby módz pociągiem popołudniowym powrócić, posłali swe paszporta jak najwcześniej t. j. o godzinie 3. po południu do wizowania przez majora Kolejary (?) który ten urząd sprawuje. Gdy czas wyjazdu coraz więcej się zbliżał, przeto współobywatele nasi udali się osobiście do bióra, a niezastawszy majora, prosili sekretarza, aby raczył go przywołać, czego tenże odmowił. Poszli zatem wprost do księcia Wittgensteina, który ich łaskawie przyjął, i dał liścik do majora, nakazujący natychmiast wydać petentom paszporta. Mimo to nie otrzymawszy swych papierów, zmuszeni byli nasi ziomkowie powtórnie udać się do księcia, który tą razą wysłał do majora swego ordynansa. Przybył też wreszcie p. major do bióra, ale zamiast się grzecznie uniewinnić przed naszymi współobywatelami za opoźnienie się w służbie, zaczął ich lżyć jak najgwałtowniej jak śmieli się uskarżać przed księciem, wołając na nich: „Wy złodzieje! Wy pruskie psy! itd.“ Obrażeni w ten sposób Prusacy remonstrowali grzecznie, ale stanowczo przeciw podobnym obelgom, na co major rozgniewany odwrzasnął, że ich każe zamknąć do dziury. Dopiero kilka słówek, szepniętych przez sekretarza do ucha pana majorowi, zdołały go ułagodzić. Charakterystycznem jest następujące zapytanie, uczynione fabrykantowi pruskiemu przez majora: „Poćóż ty przychodzisz do Polski? — Wszakże tylko, aby wyłowić nasz pieniądz i wyżreć nasz chleb.... i td.“ Tymczasem pociąg oddawna odszedł, a nasi współobywatele nietylko musieli czekać do dnia następnego do godziny 5. po południu, przezco oprócz doznanych niezasłużonych obelg, stracili każden do 5 tal., ale jeszcze ponieśli stratę przez opóźnienie swych interesów w domu. Obydwaj zatem wytoczą skargę tak o wyrządzoną sobie krzywdę, jako też o wynagrodzenie straty.“

W skutek siedmiu podań o załatwienie a mianowicie egzekucyjne ściąganie zaległości od włościan (między innymi podali o to p. Julian Dembiński, poddany austrjacki, przez austrjackiego konzula jeneralnego w Warszawie; administrator dóbr donacyjnych jenerał-adjutanta Paniutyna w Lubelskiem i hr. Wielopolski) — komitet urządzający wydał na posiedzeniu dnia 2. (14.) maja następującą instrukcję, podaną w *Dzienniku Powszechnym* z dnia 14. bm.:

„Przepisy: Art. 2-gi ukazu z dnia 19. lutego (2. marca) r. b. o urządzeniu włościan i zamieszczony w n. 33 protokołu posiedzenia komitetu urządzającego, najwyższy rozkaz względem zaprzestania dochodzenia uchylonych powinności włościańskich.

„Przy rozpoznawaniu prośb wyżej wymienionych komitetowi urządzającemu nastręczyły się następujące uwagi:

„Art. 2 gi ukazu o urządzeniu włościan zastrzegł, że wszelkie dochodzenie zaległości i niedoborów ze zniesionych powinności włościańskich, z dniem 3. (15.) kwietnia r. b. ustaje i później nie może być wznawiane. W objaśnieniu tego zasadniczego prawidła, komitet urządzający, na posiedzeniu w d. 14. (26.) kwietnia r. b. odbytem, postanowił: że skoro już minęła data 3. (15.) kwietnia, wszelkie dochodzenie zaległości, pochodzących z uchylonych powinności, ma być zaniechane i na przyszłość poszukiwanie takich zaległości niemoże być przedsiębranem. Nakoniec w wydanym w d. 21. kwietnia (3. maja) r. b. najwyższym rozkazie między innemi zastrzeżono:

że ani Towarzystwo kredytowe ziemskie i inne instytucje, ani właściciele dóbr prywatnych, nie mają prawa domagania się, pod jakimkolwiekbądź pozorem. wyegzekwowania od włościan zaległych powinności, i że na zasadzie powołanego wyżej przepisu. wszelkim w tym w zględzie prośbom odmawiać należy.

„W ścisłem pojęciu znaczenia ukazów o urządzeniu włościan w królestwie Polskiem, do rzędu zniesionych powinności mają być zaliczone takie, bez względu na ich rodzaj i nazwę, jakie odbywane były z gruntów, przechodzących z mocy powyższych ukazów, na zupełną własność włościan. Powinności zaś, odbywane przez włościan z gruntów użytkowanych przez nich, lecz nieprzechodzących na ich własność, do zniesienia nie kwalifikują się i zarówno z gruntami, z których były odbywane, nie przestają być własnością dziedziców dóbr.

„Tym sposobem, przy rozstrzyganiu próśb o odzyskanie zaległości, przedewszystkiem rozróżnić potrzeba naturę tych zaległości t. j. czy powstały z powinności zniesionych, czyli też z niespełnienia warunków użytkowania z gruntu, pozostającego tak jak poprzednio do rozrządzenia dziedzica. Pierwsze z nich stanowczo, bez żadnego wyłączenia i w żadnym wypadku, nie mogą być egzekwowane z mocy powołanego wyżej art. 2 ukazu o urządzeniu włościan, drugie kwalifikują się do odzyskania w takiej ilości, jaka po dokładnem zbadaniu przedmiotu, okaże się słuszną i zgodną z prawem.

„W prośbach, wnoszonych do komitetu urządzającego przez właścicieli dóbr i różne instytuty, po większej części brak jest dokładnego objaśnienia, z jakiego rodzaju stosunków gruntowych powstała zaległość i dla tego nawet w przybliżeniu oznaczyć niepodobna, o ile są zasadne i o ile żądaniom w nich zawartym zadosyćuczynić można. Nawet co do takich próśb, w których jest oznaczoną natura zaległości, jako to ma miejsce w prośbach wyżej przytoczonych hr. Wielopolskiego i obywatela Łaszewskiego, gdzie wskazano, że zaległość powstała z opłat za użytki nieprzechodzące, jakoby, na własność włościan — komitet urządzający, na zasadzie tych jednostronnych objaśnień, bez wysłucbania drugiej strony, nie może wyrzec ani o słuszności, ani o rzetelności przytoczonych objaśnień, a tem samem nie może ocenić, o ile prośby właścicieli o odzyskanie zaległości są zasadne i zasługują na przyjęcie. Dodać tu jeszcze należy, że wydanie decyzji, czy w danym szczególnym wypadku powinności włościan kwalifikują się do zniesienia, lub przeciwnie — poprzedzać powinno rozstrzygnięcie kwestji: czy prawo własności gruntu przechodzi na włościanina, czyli też pozostaje przy dziedzicu. Dla tego w każdym razie, gdy zajdzie żądanie o odzyskanie niedoborów, z jakiegokolwiek kawałka gruntu, przedewszystkiem przekonać się należy, czy grunt ten nie przechodzi na własność dłużnika, t. j. potrzeba sprawdzić, czy grunt ten nie przechodził pod przepisy ukazu z d. 26. maja (7. czerwca) 1846 r., a chociażby tak było, czy nie podchodzi obecnie pod przepisy ukazu z dnia 19. lutego (2. marca r. b.) o urządzeniu włościan. Grunta, podchodzące pod przepisy któregokolwiek z tych dwóch ukazów, uważają się za własność włościan, a tem samem za zwolnione od wszelkich poprzednich powinności, na rzecz właściciela odbywane. i od zaległości ztąd narosłych. Tylko w takiem razie, gdy okaże się, że grunt nie podchodzi pod przepisy któregokolwiek z przytoczonych dwóch ukazów — poszukiwanie zaległości może mieć miejsce.

„Z tych wszystkich względów oczywiście się okazuje, że prośby o odzyskanie zaległości, powinny być wnoszone do komisyj spraw włościańskich, które będą w możności sprawdzenia ich przez śledztwo gruntowe i wydania decyzji, opartej na dowodach i objaśnieniach, przy śledztwie wykrytych.

„Na tej też zasadzie, komitet urządzający postanowił wydać następujące zarządzenie:

1. Polecić komisjom spraw włościańskich, aby przyjmowały prośby o odzyskanie zaległości i rozpoznawały je w sposobie, jaki wskazany im już został, z tym jeszcze dodatkiem, aby jeżeli okaże się że zaległości powstały ze zniesionych powinności, odbywanych z gruntu na własność włościan przechodzącego, aby takie domagania się jako zupełnie nieprawne, pozostawiły bez żadnych następstw i zawiadamiały o tem obie strony, oraz w myśl art. 17. tejże instrukcji, zarząd wojskowo-policyjny. Jeżeli zaś ukaże się, że grunta lub użytki, z których powstały zaległości, nieprzechodzą na własność włościan, aby odpowiadały: że rozpoznawanie prosb o odzyskanie tych zaległości nie należy do atrybucyj komisji i że proszący z żądaniem swojem udać się ma na drogę, przepisami wskazaną — o czem obie strony zawiadomione i kopja decyzji, jeżeli jej zażądają, wydaną im być powinna.“

Wilno. Podaliśmy już za korespondentem petersburgskim *Narodnich Listów* wiadomości o memorjale Murawiewa, podanym carowi, i roztrząsaniu go w komitecie zachodnim. Ten sam korespondent pisze pod dniem 9. bm.:

„Pospieszam udzielić wam wiadomości o ostatniem posiedzeniu komitetu zachodniego dla spraw Litwy i Rusi. Komitet ten i na tem ostatniem swojem posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem dnia 4. b. m., obradował nad wnioskami Murawiewa; obrad tych jednak nie doprowadził zupełnie do końca i będzie jeszcze rozprawiał w tym przedmiocie na posiedzeniach zwyczajnych, które miewa we wtorki i soboty. Oto są wnioski Murawiewa:

1. Wszystkim włościanom, którzy nie posiadają ziemi, i wszystkim zarobnikom rozdać najmniej po 3 desiatyny ziemi, i nadać im prawo pasienia po lasach pańskich a także i na gruntach dworskich.

2. W każdej wsi założyć szkołę moskiewską, a księży prawosławnych uposażyć bogato.

3. Wszystkie urzędy, sądy i posady nauczycielskie obsadzić rodowitymi Moskalami i postarać się o porządne dla nich utrzymanie.

4. Jakkolwiek powstanie stłumione, okoliczności wymagają jednak niemniej aby dotychczasowy stan wojenny do czasu nieoznaczonego był zatrzymany.

„Pod temi warunkami zgodził się Murawiew i dalej jeszcze gospodarzyć na Litwie — a powrót jego do Wilna dowodzi, że wnioski nie na wielki napotkały opór, i Litwa do gruntu będzie zmoskwiconą.“

Murawiew powrócił do Wilna z nieograniczoną jak pierwej władzą; pogłoski zaś o zimnem jego przyjęciu w Petersburgu były z umysłu szerzone. W pomoc przysłano mu z Petersburga jen. Potapowa, który dotąd był w III. oddziale kancelarji cesarskiej tj. policji tajnej, — dotychczasowego pomocnika i zastępcę Murawiewa, jen. Krzyżanowskiego, uważano za łagodnego, chociaż złożył on wprzód w Warszawie dowody usposobienia, wręcz przeciwnego łagodności. Wszystkie wsie i sioła na Litwie, z których mieszkańców polskich wywieziono za Wołgę, otrzymują wraz z mieszkańcami nazwy moskiewskie, a nawet jak wiemy, pogłoski, w Wilnie obiegające twierdzą, iż miasto to mają nazwać „Nową Moskwą.“ Wątpimy, aby się do takiej śmieszności posunięto, jednak byłaby to nazwa, odpowiednia systemowi, który mówi, że Litwę zmieni w staromoskiewską prowincję.

Poznań. Na rekwizycję berlińskiego kamergerychtu sekwestrują obecnie majątek każdego o zbrodnię stann obżałowanego. W samym Poznaniu zasekwestrowano już do dnia 13. b. m. 14 majątków tym sposobem, przez co handel miasta znacznie ucierpiał, i mimo całej łagodności, z jaką sekwestracje przedsiębiorą, nie obyło się bez bezprawiów.

Prusy królewskie. Prezes rejencji kwidzyńskiej, p. Maurach, prostuje wiadomość *Preus. Lit. Ztg.* (powtórzoną przez nas onegdaj), w ten sposób iż nie dał rozkazu zapomocą telegrafu, ażeby Polaków, wymienionych w gazecie pod rubryką z Janborgskiego nie wydać w ręce Moskali, ale owszem, iż rejencja na zapytanie landrata telegrafem przesłała rozkaz, ażeby tych Polaków wydano w ręce Moskali.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864.

3. C. k. sąd wojenny w Przemyślu. (C. d.)

II. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom

11. Michał Buniak z Przemyśla, 25 l. stanu wolnego wyrobnik, areszt śledczy policzony za karę. — 12. Wasyl Misko z Trójcy, 67 l. żonaty kmieć, na 3 dni aresztu. — 13. Paweł Surowiński z Osieka, 43 l. żonaty kmieć, na 4 dni aresztu. — 14. Erwin Rodel z Przeworska, 34 l. stanu wolnego bez zatrudnienia, areszt śledczy policzony za karę. — 15. Adam Ostrowicz ze Lwowa, 26 l. stanu wolnego rzeźnik, na 15 dni aresztu. — 16. Stefan Nazarewicz z Welykiej, 40 l. wdowiec wyrobnik, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 10dniowem odosobnieniem.

III. Za przekroczenie obwieszczeń z 29. lutego 1864.

17. Antoni Chaborde mylnie Aleksander Rybczyński z Bolloile we Francji, 24 l. stanu wolnego, ajent handlowy, na 8 dni aresztu. — 18. Jan Kliński Rautenberg z Rzeczycy w Prusach, stanu wolnego bez zatrudnienia, na 1 tydzień aresztu. — 19. August Büchner z Marienwald w Prusach, 33 l. żonaty, pokrywacz asfaltem, na 14 dni aresztu. — 20. Sebastjan Stefanowicz z Przemyśla, 39 l. stanu wolnego czeladnik stolarski, na 1 tydzień aresztu. — 21. Leopold Strygel ze Lwowa, 20 l. stanu wolnego praktykant leśnictwa, na 8 dni aresztu. — 22. Mayer Engelberg z Sieniawy, 35 l. żonaty kupiec, prócz utraty amunicji na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a. — 23. Abraham Izak Lerner z Brzozowa, 26 l. żonaty kupiec, prócz utraty amunicji na karę pien. w kwocie 25 złr. wa. — 24. Grzegorz Kotowski z Świętego, 61 l. żonaty właściciel gruntu, prócz utraty amunicji na karę pieniężną w kwocie 25 złr. w. a. — 25. Jurko Ciz z Świętego, 30 l. żonaty, posiadacz gruntu, prócz utraty amunicji na karę pieniężną w kwocie 25 złr. wal. austr.

Obudwu ostatnim ad 24. i 25. kara w drodze łaski darowana.

Z c. k. sądu wojennego w Przemyślu.

IV. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Alfred Stankowski z Stanisławowa, 18 l. stanu wolnego. praktykant leśnictwa, na 6 miesięcy więzienia. — 2. Władysław Majewski z Bednarowa, 24 l. stanu wolnego, słuchacz praw. na 4 miesiące więzienia. 3. Józef Lipowski ze Stanisławowa, 19 l. stanu wolnego, komisant handlowy, na 2 miesiące więzienia. — 4. Teoder Sapieha z Tłumacza, 17 l. stanu wolnego, ślusarz, na 4 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 5. Antoni Malitowski z Jezierzan, 25 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 5 miesięcy więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 6. Jan Granczuk z Rozniatowa, 23 l. stanu wolnego, robotnik fabryczny, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 7. Antoni Jamnicki z Horoszowa 20 l. stanu wolnego, adjunkt leśnictwa, ne 3 miesiące więzienia. — 8. Axmity Gospodniuk z Kośmierzyna, 25 l. stanu wolnego, robotnik fabryczny, na 1 miesiąc więzienia. zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 9. Karol Tokarski z Buczacza, 16 l. stanu wolnego, wyrobnik. na 6 miesięcy więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu.—10. Jan Laskowski z Bohorodczan, 34 l. stanu wolnego, robotnik fabryczny, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 11. Bolesław Kuczyński z Werbka wołoskiega w Moskwie, 20 l. stanu wolnego, uczeń szkoły realnej, na 2 miesiące więzienia. — 12. Ignacy Skórsk z Żurawna, 45 l. żonaty wyrobnik, na 6 tygodni więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 13. Jakób Zieńkowski z Tłumacza, 33 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu, (za kradzież już 2 razy karany.) — 14. Józef Prager z Kołomyi 23 l. stanu wolnego, czeladnik tkacki, na 3 miesiące więzienia. — 15. Antoni Dąbrowski z Krakowa, 41 l. żonaty, robotnik fabryczny, na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 16. Stanisław Hoszowski z Swaryczowa, 25 l. żonaty, kmieć, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu.

II. Za przestępstwa przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

17. Teodor Karabyn z Chryplina, 41 l. żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu. — 18. Michał Zagóryn z Chryplina, 41 l. żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu.

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

19. Dymitr Głembicki z Łazarówki, 48. l. kmieć żonaty, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 20. Wasyli Szmerluk z Tustan, 34 l. żonaty kmieć, na 3 tygodnie aresztu, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 21. Mojżesz Tannenzapf z Kołomyi, 23 l. izraelita żonaty, nauczyciel dzieci, na 3 dni aresztu. — 22. Koźma Dulenczak z Kut, 30 l. stanu wolnego, parobek na 15 kijów. 23. Malwina Tarnawska z Kut 30 l. stanu wolnego, służąca, na 15 rózg. — 24. Michał Sawulak z Pniowa, 34 l. stanu wolnego. wyrobnik na 8 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem. — 25. Wasyl Stefaniszyn z Wistowa, 43 l. żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 26. Chima Jonas z Marjampolu, 44 l. izraelita żonaty, dzierzawca dóbr, 27. Berisch Sobel z Stanisławowa, 40 l. izraelita żonaty, kupiec, 28. Izrael Stieglitz z Jarosławia, 31 l. izraelita żonaty, zegarmistrz, każdy na 14 dni aresztu. — 29. Jakób Kleinfeld z Łysia, 35 l. izraelita żonaty, kupiec, 30. Jakób Hass z Tyśmienicy, 32 l. izraelita żonaty, machlerz, obadwa na 8 dni aresztu. — 31. Emanuel Bobiński z Kołomyi, 37 l. żonaty, ekonom, na karę pieniężną w kwocie 15 złr. w. a. — 32. Mikołaj Jurkiewicz z Nadworny, 37 l. żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu. — 33. Olena Owczar z Łysia, 27 l. zamężna, wyrobnica, na 10 dni aresztu.

IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

34. Józef Augustini z Krakowa, 58 l. żonaty, posiadacz części dóbr, na karę pieniężną w kwocie 50 złr. w. a., w drodze łaski zniżoną na 20 złr. w. a. — 35. Karol Szajna z Bortnik, 40 l. żonaty, gajowy, na 4 dni aresztu. — 36. Iwan Czerwak z Bortnik, 50 l. żon., gajowy na 4 dni aresztu. — 37. Ignacy Czerkaski z Banilli w Bukowinie, 46 l. żonaty, kupiec, uznany za niewinnego. — 38. Jacek Kowal z Żurawicy, 56 l. żonaty, włościanin, na 4 dni aresztu. — 39. Pańko Chimczak z Pniowa, 40 l. żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 40. Krzysztof Mikuli z Wołczyniec 54 l. żonaty, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 50 złr. — 41. Feliks Zalewski z Krynicy, 59 l. ekonom, na karę pieniężną w kwocie 15 złr. w. a. — 42. Tymko Chominiec z Podpieczar, 44 l. żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 43. Ignacy Wolański z Bazaru, 45 l. stanu wolnego, dzierżawca dóbr, na karę pieniężną w kwocie 30 złr. w. a. — 44. Michał Gątkiewicz z Bohorodczan, 32 l. stanu wolnego, właśc. dóbr, na karę pieniężną w kwocie 50 złr. w. a. — 45. Wasyl Srebny z Nadworny, 20 l. stanu wol., włościanin, na 5 dni aresztu. — 46. Józef Sieniatowicz z Nadworny, 63 l. wdowiec, były dozorca straży finansowej, na 1 dzień aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 47. Jan Piatecki z Delejowa, 41 l. żonaty, gajowy, na 8 dni aresztu. — 48. Harasym Dubiszczak z Pniowa, 50 l. żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu.

Wszystkich (t. j. od 34 do 49) zasądzono oraz na utratę broni lub amunicji.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

Kraków 16. czerwca. *Czas* pisze: Członkowie tutejszego Towarzystwa kurkowego otrzymali pozwolenie na trzymanie sztućców, i mieli sobie takowe zwrócone. Rozpoczęli też strzelanie w ogrodzie Strzeleckim, a zapewne już w ciągu tego tygodnia ukończą je wyborem nowego króla.

Pan Franciszek Mikulski zarządca drukarni pana Józefa Czecha, skazany przez sąd krakowski w prawie drrukowej za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej, rozpoczął dnia 14. b. m. odsiadywać sześciomiesięczne więzienie.

Antydot przeciw strychninie. W Królewcu jakiś kelner zażył strychniny i był już blizki śmierci. Dr. Burow przywrócił go do życia, zadając mu jako antydot kurarę, to jest truciznę, której Indjanie w Ameryce używają do zatruwania strzał. Kurara jak wiadomo, wprowadzona do krwi, sprowadza nieochybną śmierć, gdy tymczasem może być bezkarnie użyta wewnątrz. Zastosowanie kurary jako lekarstwa na otrucie strychniną i brucyną, oraz w niektórych innych przypadłościach chorobliwych, nie jest nowością, lecz nie zostało jeszcze doświadczeniem dostatecznie stwierdzone, głównie z powodu wielkiej rzadkości i trudności dostania tego środka.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 18. czerwca. Korespondencja w *Kreuzztg.* z Kiel donosi, że przygotowania do utworzenia armii holsztyńskiej (augustenburgskiej) postąpiły tak dalece, iż ta każdej chwili może stanąć pod bronią. Listy z Flensburga donoszą o wielkim ruchu w austrjackiej głównej kwaterze i o przygotowaniach, które każą się domniemywać rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. (Opuszczenie Aalborga przez Prusaków, stoi także w związku z temi przygotowaniami. Opuszczono pozycję wysuniętą, aby skoncentrować siły. Dowodzący tam jenerał pruski Mülbe miał przypadek. Konie mu się u powozu spłoszyły, a on wraz z adjutantem skaleczyli sobie głowy; p. r.)

Z Wiednia telegrafują dziennikom pruskim, że posiedzenie konferencji, na wczoraj przeznaczone, znowu odroczono. Prawdopodobne jest podniesienie idei kongresu, którą nawet car Moskwy ma popierać, lecz do Wiednia nie nadeszły jeszcze żadne urzędowe w tym względzie uwiadomienia.

W lazaretach pruskich w Jutlandji wybuchł tyfus, i śmiertelność zaczyna być wielką.

Zapowiedziana na wczoraj konferencja nie odbyła się. Rażąca niezgoda między pełnomocnikami państw, nie dozwoliła się jej zgromadzić. Kiedy odbędzie się znowu posiedzenie — niewiadomo. Jeżeli lorda Palmerstona (jak to donosi telegram) pytano w parlamencie, czyli konferencja odroczoną została na wniosek wszystkich pełnomocników, czyli tylko z woli reprezentantów angielskich, to mógł on śmiało odpowiedzieć, że posiedzenie nie odbyło się z tego prostego powodu, iż obrady wstępne skonstatowały niemożebność zgodzenia się na jaką taką uchwałę. Konferencja tedy nie odbędzie się zapewne i na terminie najbliższym. Widoki na życie i zdrowie chorej konferencji nikną zaiste coraz bardziej i gotowe zniknąć zupełnie — jeżeli nie pomogą kąpiele karlsbadzkie.

Jak się dowiaduje *Presse*, zgodziły się gabinety Wiednia i Berlina na to, aby w żadnym razie nie przystać na przedłużenie rozejmu lub na zawieszenie broni, chyba gdyby Dania zgodziła się na odstąpienie północnej części Szlezwiku w linii Flensburg-Tondern lub przynajmniej w tej sprawie zawiązała rokowania dyplomatyczne.

Telegrafowana nam wczoraj wiadomość z *Norddeutsche Allg. Ztg.* opiewa dosłownie: „Mądra polityka Francji w sprawie bieżącej przyniesie może świetniejsze owoce dla Francji, niż powodzenie oręża. do którego jest przyzwyczajoną. Neutralność Francji w razie wojny Anglii przeciw Niemcom, podniosłaby niezmiernie rozwój handlu morskiego francuzkiego, a podczas gdyby tradycyjne sympatje Anglii i Niemiec na wieki się zerwały, zniknęłyby resztki nieufności, która jeszcze gdzieniegdzie przechowuje się w Niemczech przeciw cecarstwu. Stosunki nasze do narodu, który zarówno nasze narodowe dążenia, jak nasze umiarkowanie uszanować umiał, i który nie chciał wyzyskiwać naszych usiłowań egoistycznie, stawałyby się coraz przyjaźniejszemi.“

W dziennikach pełno wieści o stosunkach Francji do cara Moskwy. To donoszą że Budberg miał własnoręczny list Napoleona powieźć do Kissingen, wzywający cara do zjazdu w Stutgardzie, to znowu głoszą, że w liście tym cesarz Napoleon miał przedstawić potrzebę załatwienia sprawy polskiej, a przedewszystkiem odstąpienia od systemu teraźniejszych rządów moskiewskich w Polsce. *La France* przeciwnie donosi, że baron Budberg na audjencji u cesarza Napoleona miał polecenie uspokoić go, dając wyjaśnienia co do celu zjazdów w Berlinie, Kissingen i Karlsbadzie. Korespondent zaś *Gaz. Kolońskiej* donosi, że cesarz Napoleon rozmyślnie unikał wszelkiego dopytywania sie o cel tych zjazdów.

Żeby te zjazdy miały przyjemne sprawić wrażenie w Paryżu, tego utrzymywać nie można. Wywołują one nietylko niedowierzanie, ale nawet zbliżanie się Francji do Anglii.

Tymczasem wieści o usiłowaniach zebrania proponowanego przez Francję kongresu rozchodzą się tłumnie. Nawet car moskiewski ma być za kongresem. Przepowiadają że w razie gdyby się konferencja londyńska rozbiła, kongres niezawodnie przyjdzie do skutku, kongres jako środek uniknięcia wojny powszechnej.

Daily News z dnia 15. bm. donosi, że torysi na zebraniu swem z dnia 14. bm. ujrzeli niemożność obalenia dzisiejszego ministerstwa: 60 członków parlamentu torysów oświadczyło bowiem, że nie chcą korzystać z niepowodzenia narodowego w sprawie duńskiej, nie chcą wyzyskiwać go dla celów stronnictwa.

Nieporozumienie między Francją, Anglią, a Turcją na brzegach Tunisu, ma już być usuniętem. Awangarda wojsk włoskich już wsiadła dnia 13. czerwca na okręta i popłynęła do Tunis. W Trapani na zachodnim brzegu Sycylii urządzają już składy żywności i magazyny dla 40.000 ludzi, które mają być wysłane do Tunisu. Lecz kto wie, czy te wojska nie popłyną dalej, czy ich pierwotne przeznaczenie się nie zmieni?...

Francja zamyśla kolonizować Algierję wychodzcami czerkieskimi. Poseł francuzki w Stambule, margrabia Moustier, otrzymał polecenie zająć się układem z rządem tureckim i Czerkiesami. Mają 25.000 rodzin przewieźć do Algieru i zaopatrzyć ich tam we wszystkie potrzeby do kolonizacji kraju. Osobliwie górzyste okolice mają im być oddane.

Korespondent *Wanderera* opisuje tak podróż cesarstwa moskiewskich do kąpiel: „Car i carowa Moskwy przybyli d. 14. bm. o god. 6. popołudniu na Darmstadt, Aschaffenburg, Würzburg i Schweinfurt do Kissingen. Orszak ich składał się z przeszło stu osób, po największej części oficerów, feldjegrów i organów bezpieczeństwa. Każdy dworzec, gdzie stawał pociąg osobny, był zamknięty dla publiczności pod pozorem, że carowa jest cierpiącą. Na gościńcu między Schweinfurt i Kissingen stały pikiety żandarmerji, i od 4. do 6. godz. nie wolno było przejechac nikomu. W samem Kissingen rząd bawarski rozwinął nadzwyczajny zarząd bezpieczeństwa, aby przeszkodzić wszelkiemu zakłóceniu pokoju.“

Od rumuńskiej granicy donoszą: „Książę Kuza powróci zapewnie niebawem do Bukaresztu. Skutek jego podróży ma być zupełny. Sułtan upatruje w książęcych odwidzinach przed sankcjonowaniem plebiscytu, dowód oczywisty, że ks. Kuza nie myśli naruszać praw Porty i dochowuje jej posłuszeństwa. Kuza ustanowił w pamięć swych konstantynopolskich odwidzin order domowy „Etoile roumaine“, a Fuad basza, który właśnie co wrócił na swoją posadę, będzie pierwszym, którego ozdobi ta „gwiazda rumuńska“.

Dla obrony polskich więźniów stanu w Berlinie udał się tamże z Poznania mecenas Janecki. Kilku adwokatów berlińskich i zagranicznych porozumiało się z nim w głównych punktach i uorganizowali obronę stu kilkudziesięciu obżałowanych.

Do *Kreuzztg.* piszą z Wiednia, że ministerjum zdecydowało się nie polecić do cesarskiego potwierdzenia uchwały sejmu siedmiogrodzkiego, który małą większością głosów i przeciw wnioskowi rządowemu zażądał ustanowienia najwyższego sądu dla Siedmiogrodu z prezydjum, znajdującem się tam, gdzie rezyduje królewskie gubernium.

Kurs lwowski, z dnia 17. czerwca		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	37	5	42
Dukat cesarski		5	40	5	46
Moskiewski półimperjał		9	32	9	45
Moskiewski rubel srebrny		1	76	1	79
Pruski talar kur.		1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	73	15	74	—
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów.	76	75	77	55
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	74	13	75	—
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	85	80	60
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	240	75	242	75

Kurs wiedeński, z dnia 17. czerwca	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	45
Losy z r. 1860	96	85
Akcje banku narod. za 1000 gl.	788	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195	—
London 10 funt szterlingów	114	85
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 zlr. w. a.	113	75

Przyjechali d. 17. czerwca.

Pp. hr. Krasicki E. z Liska, Szeliski H. z Kozowy, Bako de Héte K. z Manasterzysk, Krzysztofowicz J. z Trybuchowie, Tchórznicki J. z Cucyłowic, Krzysztofowicz A. z Trybuchowic, Szibicki W. z Wasylkowic, Skrzyszowscy J. i S. z Sewerynki, Rosnowski F. z Urzejowic, Grodzicki L. z Strwiążek, Reindtl A. z Wolicy, Dąbrowski M. z Podhajec, br. Miltitz D. z Stopnicy, Rozwadowski S. z Bohiatyna hr. Borkowski S. z Ponikwy, Rylski Fr. z Markowic, Marmorosz J. z Karowa.

Wyjechali d. 17. czerwca.

Pp. hr. Żeleński W. do Brzeska, Urbański R. do Dobrusina, Głogowski A. do Bojaniec, Baumgarten A. do Petersburga, Kreiczy E. do Malkowic, Aritonowicz E. do Skeji.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 139. „GAZETY NARODOWEJ."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 16. czerwca.

(J) Ministerstwo poczyna się na prawdę ruszać. Mogę jako rzecz pewną podać, iż nietylko flota z Plymouth przypłynęła do Spithead, ale całej prawie flocie wojennej angielskiej dano rozkazy szybkiego uzbrajania się. Wszystkich oficerów powołano z urlopów. Jestto w każdym razie demonstracja kosztowna.

Posiedzenie konferencji, które się miało dzisiaj zebrać, odłożono do soboty. Lecz mówią iż i w sobotę się nie zbierze. Dopiero dnia 22., t. j. w środę ma się zebrać i dopiero w środę rozstrzygnie się kwestja pokoju lub wojny. Angielscy pełnomocnicy dwa postawili wnioski pośredniczące do wyboru niemieckim i duńskim. Pierwszy proponuje linię graniczną Szlei i Danewirku, a odstępuje od żądania, aby Rendsburg nie był fortecą a Kiel portem wojennym.

Drugi proponuje linię graniczną od zatoki Geltingskiej do Bredstedt, lecz żąda niewznoszenia fortyfikacyj na odstąpionem terytorjum. Ani pierwszego ani drugiego projektu niemieccy pełnomocnicy nie przyjmą, a duńscy nie przyjmą linii Gelting-Bredstedt. Na posiedzeniu d. 22. czerwca przyjdzie więc zapewne tylko skonstatować, że wszelkie usiłowania zagodzenia sporu pokojowo, były bezskuteczne.

Ciekawem jest co tu opowiadają o niezgodzie w ministerstwie. Dnia 11. czerwca przy naradzie ministrów, rozprawa miała być bardzo gorąca. Palmerston miał się oświadczyć za natychmiastowem niesieniem pomocy Danii, gdy konferencja skończy się bezowocnie. Gladstone miał być przeciwnym ze względów finansowych, a Russel ze względu na królowę, przeciwną wojnie. Na to miał oświadczyć Palmerston, iż natychmiast uda się do Windsoru i poda o dymisję, jeżeli królowa oświadczy iż przyzwolenia do wypowiedzenia wojny nie da. Po dzisiejszej rozprawie zdecydował się jednak odwlec ten krok aż do zerwania konferencji. Zastanawiać się miano nad możliwością rozwiązania parlamentu, gdyby torysi wnieśli wotum nieufności i uzyskali większość. Gladstone, stronnik pokoju, miał głównie popierać rozwiązanie, ale Palmerston i Russel mają być temu przeciwni. Organ Palmerstona, *Morning Post*, i organ Russela, *Daily News*, są bardzo wojenne. *Morning Post* przedstawia iż Anglia ma do wyboru: albo wypowiedzieć wojnę, albo poddać się wyrokowi zebranych w Niemczech trzech monarchów, i zejść do rangi mocarstwa czwartego rzędu.

Paryż 16. czerwca.

(K) Dzisiaj zaalarmowany jest Paryż. Rano między 7. a 8. godziną policja tutejsza u dwudziestu kilku członków opozycji, najwięcej u adwokatów, odbyła bardzo ścisłą rewizję. Szukano jak mówią statutu tajnego stowarzyszenia i spisu stowarzyszonych. Dotknięci tą rewizją byli: Carnot, Garnier-Pages, Ferry, Dreo, Floquet, Herrisson, Herold, Gambetta, Ducier i td. Rząd ma ich podejrzywać, że utworzyli jeneralny komitet w Paryżu, mający kierować wyborami do rad jeneralnych departamentowych. Chodzi widocznie o złamanie ich wpływu.

Dzisiejszy *Constitutionnel* rozwija konieczność dla Anglii wydania wojny Niemcom w razie, gdy konferencje będą zerwane, a brak wszelkiej konieczności dla Francji wzięcia udziału w tej wojnie. Neutralność zaś Francji sprawi, że wojna nie stanie się powszechną, że będzie zlokalizowaną.

La France zaprzecza wiadomości, iż Francja od siebie podawała projekt pośredniczący. „Zajęte przez Francję stanowisko w tej sprawie, pisze *la France*, nie dozwala jej występywać z jakimkolwiek projektem sformułowanym. Francja tylko popiera projekta, wiodące do zgody". Prawdę powiedziawszy, właśnie to stanowisko Francji niemożliwą czyni wszelką zgodę.

Pays dzisiejszy donosi, że ministerstwo Palmerstona ustąpi, skoro konferencja skończy się bezowocnie, a lord Derby ma już przygotowany skład nowego ministerstwa.

Stosunki tutejszego dworu z pruskim mają być bardzo przyjaźne. Przynajmniej wnosić to można z tonu dzienników półurzędowych. Wyrażają się one bardzo oględnie o Prusach, podczas gdy wobec Austrji nie zachowują tej oględności.

Zjazdy monarchów w Niemczech zwróciły tu powszechnę uwagę. Cesarz powołał tu margrabiego Pepoli, byłego posła włoskiego w Petersburgu, bawiącego we Włoszech. Przybył on wczoraj. Margrabia Pepoli jako kuzyn bliski cesarza posiada jego zaufanie. Mówią że cesarz wysłać go ma do Kissingen. Głoszą także że i car ma przysłać do Paryża księcia Łabanowa, ochmistrza dworu i powiernika carskiego. Z początku miał przybyć tu sam książę Gorczaków, lecz od tego odstąpić miano. Ile w tych pogłoskach prawdy, trudno rozsądzić. Nam by się zdawało że wcale o zbliżeniu się między Moskwą a Francją niema mowy. Być może że pan Bismark usiłuje przywrócić dawniejsze stosunki, które powstanie polskie zerwało. Nieogłaszanie dotąd stanu oblężenia w Poznańskiem, zdaje się głównie pochodzić ze względu na Francję.

Z Londynu donosi *Presse*, iż lord Russel w razie nieprzyjęcia projektu pośredniczącego, ma przejść na stanowisko francuskie i zażądać powszechnego głosowania w Szlezwiku i Holsztynie. Lecz nie załatwi to sprawy. Zachodnie mocarstwa kładą bowiem jako warunek powszechnego głosowania, aby wojska stron wojujących usunęły się z ziem, w których ludność ma głosować. Na to ani Prusy ani Austrja nie przystaną.

Poznań 17. czerwca.

◡ Nieraz wam już pisałem o systamie zgermanizowania Księztwa i Prus Zachodnich, który od dawna przyjęty przez rząd pruski i wytrwale przeprowadzany przez wszelkie władze bez względu na stronnictwo polityczne, do którego każdorazowe ministerstwo należy, dzisiaj coraz jawniej występuje i korzystając z dzisiejszej doli naszej, zrujnowania majątków i pozbawienia nas sił najżywotniejszych, dąży wyraźnie do zupełnego wytępienia narodowego żywiołu w ziemiach polskich, Prusom poddanych. Wszystkie kroki, przedsięwzięte przez rząd pruski u nas, głównie mają na celu zniemczenie naszych prowincyj. Ziemia nasza, zamieszkana wyłącznie prawie przez Polaków, zaczyna się zapełniać przybyszami niemieckimi, których rząd wspiera i dopomaga im nabywać posiadłości. Przeciwnie właściciele Polacy wystawieni są na najrozmaitsze przykrości, utrudniające im utrzymanie się przy majątku w czasach krytycznych. I tak Towarzystwo ziemstwa kredytowego, instytut dobroczynny i podtrzymujący wielu z obywateli, mimo najusilniejszych starań i zabiegów nie otrzymało jak wiadomo przyzwolenia królewskiego na emisję nowych listów zastawnych. Natomiast założono tutaj przed parą laty nowe niemieckie Towarzystwo kredytowe, udzielające pożyczek pod najniekorzystniejszemi warunkami. Między innemi wolno jest dyrekcji, składającej się naturalnie z Niemców, wypowiadać każdego czasu kapitał tym właścicielom, którzy zaniedbują wedle uznania wyznaczonych ku temu komisarzy gospodarstwo, lub nie utrzymują w porządku wykazów co do zasiewu, pognoju i tp. obowiązków gospodarczych. Że przy podobnym regulaminie wiele zależy od osobistego widzimisię dyrekcji i jej radców, rzecz jasna — że zaś z paragrafów tych rząd nie omieszka w razie danym korzystać, także nie ulegało wątpliwości, a dzisiaj okazuje się pewnikiem. Gdy bowiem znaczna liczba obywateli polskich, znaglona potrzebą wzięła listy zastawne z niemieckiego ziemstwa, obecnie zaś trzecia część niemal uwięziona nie może doglądać gospodarstwa i zadośćczynić wymaganiom regulaminu, rząd pospieszył pochwycić ten pretekst i naglić dyrekcję, aby z właścicielami takimi postąpiła surowo wedle przepisu tj. wypowiedziała im natychmiast pożyczki. Łatwo odgadnąć, że krok podobny przysporzyłby ruinę wielu majątków, co właśnie byłoby dla rządu pożądanem. Lecz niesprawiedliwość a raczej tendencyjna bezwzględność podobnego środka tak jest krzycząca, że nawet dyrekcja niemiecka wzbrania się — niewiadomo czy pozornie tylko — użyć go, i apelowała w tej mierze do Berlina po bliższe wskazówki.

Że leży w systemie, przyjętym przez rząd pruski, wywłaszczyć obywateli polskich z ich ziemi, najlepiej przekonywują niezmienne przeszkody, jakie stawiano zawiązującemu się stowarzyszeniu akcyjnemu „Tellus," które po dwuletnich dopiero staraniach w ukróconych przyzwolono rozmiarach. W akcie oskarzenia wreszcie przeciw uwięzionym naszym rodakom prokuratorja pruska zalicza pośrednio i tę dążność ratowania upadających majątków polskich do czynów przygotowawczych zbrodni stanu. Śród takiego stanu rzeczy nie dziw, że uważamy za obowiązek święty utrzymania się ile możności przy ziemi, odziedziczonej po ojcach, i piętnujemy jako zbrodnię narodową, jeśli ktośkolwiek lekkomyślnie tę ziemię z ręku wypuszcza. Rzadko też, choć niestety nie bez wyjątku, przełamują u nas obywatele polscy tę zasadę, którą sam instynkt zachowawczy powinien każdemu nasuwać. Mam na myśli boleśny przykład, który niedawno temu miał miejsce. Obywatel bowiem pewien bez żadnej potrzeby, bo jest majętny i młody, zatem zdolny do pracy, odprzedał swą wieś Prusakowi.

Sądownictwo krajowe i w ogóle wszelkie gałęzie administracji w prowincjach polskich pod berłem pruskiem, są już wyłącznie prawie w ręku Niemcow. Od wyższych urzędów każden Polak systematycznie jest wykluczonym, a w ostatnich czasach zamach, wykonany na asesorów i sędziów Polaków, o którym *Gazeta Narodowa* najpierw doniosła, ostatki żywiołu polskiego z sądownictwa ruguje.

Prasa polska u nas skrępowana i odjęta jej wszelka możność traktowania wolnego o kwestjach, dotyczących Księztwa i Prus Zachodnich. Trzech redaktorów *Nadwiślanina* uwięzionych w twierdzy pruskiej, a liczne procesa jakie wytaczają dotąd *Dziennikowi Poznańskiemu* i jego współpracownikom i nakładcy, świadczą wymownie o niebezpieczeństwie, grożącem jego istnieniu. Dość wejrzeć w każdy numer moskiewskiego organu warszawskiego, aby się przekonać, że też same napady, które dawniej wymierzano przeciw dziennikom galicyjskim, skierowane są dzisiaj przeciw pismu wielkopolskiemu.

Cóż wam pisać o stanie szkół naszych, których brak ogromny coraz dotkliwiej uczuwać się daje? Wszakże pisałem wam, że język niemiecki od klasy czwartej jest wykładowym, że nawet świadectwa kazano chłopcom polskim wydawać w niemieckim języku. Przy szkółkach elementarnych wakujące posady obsadzają Niemcami, chociaż się Polacy do nich zgłaszają, twierdząc, że „dość już mają Polaków."

Pozostaje wreszcie kościół polski, ta opoka, o którą się dotąd u nas rozbijały wszelkie germańskie zachcianki rządowe. Lecz dzisiaj i nań przyszła kolej do stanowczej walki. W jednym z moich listów szeroko się rozpisałem nad położeniem duchowieństwa naszego wobec rządu, który coraz silniej napiera na władzę duchowną, pragnąc koniecznie przymieszać do niej żywiołu niemieckiego. Przypomną sobie czytelnicy *Gaz. Narodowej* com pisał o obsadzaniu kanonij Niemcami i żądaniu ministra, aby język niemiecki porówno z polskim używany był w sprawach i obrządkach kościelnych. Dostojny i szlachetny starzec, dzierzący ster kościoła polskiego, wytrwale obstaje przy prawach duchowieństwa. Jestże przecież jakaś gwarancja, czy następca na stolicy prymasów w te same wejdzie ślady, czy wreście będzie on należał do narodowości polskiej? Wszakże w obecnych stosunkach wszystko jest możebne. — Jako przykład propagandy niemieckiej w sprawach, dotyczących kościoła, podaję fakt następujący. Proboszczem tutejszej fary był dotąd ks. Ammann, Niemiec mówiący po polsku. Rozmaite przyczyny, których nie chcę tutaj wyłuszczać, spowodowały ks. Ammana do ustąpienia z swej posady. Wybór proboszczów farnych przynależy wedle przywilei królów polskich tutejszemu magistratowi, a potwierdzenie podanego kandydata arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Krótko przed wyborem ks. Ammann wszelkich dołożył starań, aby obrano jego brata, którego w liście do nadburmistrza p. Naumana polecał jako postępującego tą samą co on drogą, t. j. w celach szerzenia niemczyzny. Samo się przez się rozumie, że magistrat uwzględnił życzenie b. proboszcza. Należy przecież powątpiewać, czy arcypasterz potwierdzi wybor zgromadzenia, w którem większą część członków stanowią starozakonni. Ksiądz Ammann stara się obecnie o kanonię rządową, lub probostwo przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, z którem jest połączona godność radcy (vortragender Rath) w ministerstwie spraw duchownych. W każdym razie będzie zatem mógł wielki wpływ wywierać na rozwój ducha germańskiego w kościele polskim.

Z Kaliskiego 11. czerwca.

Kwestja włościańska, milutynowskiemi sposobami w Królestwie przeprowadzana, daje już spostrzedz nieprzewidywany zwrot w usposobieniu ludu. W Kaliskiem, w jednym, i to kilkomilowym pasie nadgranicznym, wsie Zagórzyn, Kokanin, Piotrów, Kamień, Kukawa stawiły czynny opór komisji, a następnie wojsku moskiewskiemu, w pomoc przybyłemu. Powięzionych, zbitych włościan każdodziennie niemal zwożą Moskale do więzień powiatowych, a bywały wypadki, że niejednego wojsko na śmierć zakłuło. Taki to stan rzeczy, w przewidywaniu groźniejszych a szerzących się następstw, miał wpłynąć na odwołanie Milutyna (?) o którym jak i o Czerkaskim Moskale mówią, że są to tajemni wyznawcy socjalizmu Hercena, Bakunina i Ogarewa. Z pewnością ci ostatni odeprą posądzenie moskiewskie.

Dnia 2. czerwca z niewiadomych powodów Kalisz był zamkniętym, a przejeżdżała przez niego jakaś rządowa figura, w nadzwyczajnej misji do Prus. Wkrótce po jej przyjeździe, mówiono, że trzej monarchowie zjechawszy się w Kissingen, mają podpisać traktat, poręczający posiadanie terytorjów, nad któremi panują.

Podpisanie adresu do cara jak wszędzie tak i w Sieradzkiem miało miejsce. Wezwani obywatele stawili się wszyscy bez wyjątku z postanowieniem odmówienia podpisu. Stanąwszy w sali audjencjonalnej, czekali długo z niecierpliwością na pułkownika konsystującego w Sieradzu, który wiernopoddańczy adres miał od nich odebrać. Jakoż nareszcie drzwi się otwarły a w ich progu pokazały się jakieś orderowane postacie. Po kilku słowach przemowy, w której pułkownik kazał się zapatrywać na obywateli kaliskich i z nich brać przykład wierności dla cara, wystąpił delegowany obywatel, by mu powszechne oznajmić zdanie. Delegowany ten rzekł: że podpisanie adresu przez Kaliszan nie zachęca ich do uczynienia czegoś podobnego w Sieradzu i nie myślą ich naśladować. Pułkownik zaczął wystawiać, krzyczeć i grozić, lecz widząc, że niezachwiani w swem postanowieniu obywatele, ukłonem ich pożegnawszy, szybko się oddalił. Nie długo, bo zaledwie w kilka dni po tem zawezwał po raz drugi dwunastu tylko obywateli, których za wpływowych uważał i pod karą Sybiru i kopalni adres podpisać rozkazał. Obywatelstwo tymczasem przewidując następstwa, jakieby z powodu niepodpisania adresu wyniknąć mogły, rozkazem podpisania go uprzedziło Moskwę, bo szkoda ludzi, szkoda serc chętnych dla kraju, gdyby te zamiast pracować nad jego dobrem, gdzieś w Sybirze lub Orenburgu gnuśnieć miały bezczynnie. Tak więc adres podpisany.

Chcąc udowodnic zasady, jakiemi komisje się powodują, jeden tylko przytoczę przykład. W mieście Łasku, w powiecie sieradzkim, komisja spędziwszy włościan, zapytała ich czy mają pastwisko? Gdy takie i owe dały się słyszeć zdania, wystąpił chłopek z okolicznej wioski mówiąc, że „ani pan nasz ani my żadnego nie mamy pastwiska." Komisja nie wiedząc z początku co na to odpowiedzieć, rzekła po krótkim namyśle: „A sąsiad waszego pana ma pastwisko?" Ma, odpowiedział ów chłopek. — „To sobie z niego siano sprzątajcie i róbcie z niem co wam się podoba." Zdaje się że fakt ten nie potrzebuje komentarzy; nawet uczciwi Moskale potępiają podobne postępowanie.

Z Płockiego d. 9. czerwca.

Jak w całem Królestwie tak w województwie płockiem odbywały się wybory do Towarzystwa kredytowego, a kiedy już się zakończyły i wszyscy zebrani byli, aby dowiedzieć się kto został wybrany, zajechał jenerał Semeka i gdy nazwiska wyborców ogłoszono, rzekł: „Dobrzeby było: abyście panowie wzięli pod rozbiór i kwestję adresu, kiedy jesteście zgromadzeni; zostawiam więc panów i proszę mnie o rezultacie narady zawiadomić." Chciał wychodzić, wtem jeden z panów zatrzymał go, wydobywając zredagowany adres, który ogłosiliście w swojem piśmie, i odpowiedział: „Właśnie przysposobiłem adres, a panowie, sądzę, że go podpiszą wraz ze mną," i położył podpis na czele, dalej b. gubernator Dziewauowski i inni dygnitarze, a reszcie kazano podpisywać, przywołując z listy każdego po nazwisku; nieobecnych notowano.

Semeka potem telegrafował do Berga, żeby wysłał ztąd także deputację do Petersburga. Berg pozwolił, zaraz więc wybrano do deputacji Dziewanowskiego, Ostrowskiego, b. marszałka szlachty, Dębowskiego Tytusa z Nacpolska. Jak wam wiadomo, deputacji nie przyjęto, i adres, zawierający ślady godności, odrzucono.

Księża opierali się długo, lecz ks. Popiel biskup radził nie opierać się i na zjeździe dziekanów w Płońsku kazał im podpisać. Dla biskupa w Płońsku przygotowano świetne przyjęcie. Wojsko w paradzie czekało przeszło 4 godziny, lud z chorągwiami i księża; gdy zajechał, błogosławił wszystkich, a wojsko krzyczało hura! Następnie wszyscy oficerowie zacząwszy od Wałujewa, w mieszkaniu prezentowali mu się.

Dnia 5. czerwca w Rupnie zebrała chłopów komisja włościańska i oznajmiła im: „Każdy żonaty co ma pomieszkanie, ogród i jakąbądź od dziedzica rolę, od dziś dnia zostaje jej niezależnym właścicielem." Zatem wszyscy ogrodnicy, parobcy, komornicy, rataje, fornale, lokaje, kucharze, owczarze, pasterze, żądają gruntów. Umowy dotychczasowe, kontrakty, rozwiązane, a nowe dobrowolnie zawierane być mogą, z tą pewnością, że również wkrótce rozwiązane zostaną. Wytworzył się więc chaos, stan najnieznośniejszy, grożący ruiną.

Z Inflant polskich d. 2. maja.

Pomimo wszelkich usiłowań, nie odstąpimy wiary ojców naszych, nie będziem złorzeczyli, a powtórzymy słowa archanioła w walce z szatanem: „niech nad tobą panuje Pan!" Może stojący nad grobem, jak sam wyraził się Siemiaszko (Mowa czytana 25. maja (6. kwietnia) w Wilnie jako w rocznicę zniesienia unii) naradzać się z Murawiewem jak niszczyć kościoły, niech pisze mowy, potępiające jedność kościoła katolickiego — zawsze Polska z Litwą zostaną katolickie, a wszelkie zdradzieckie plany skruszą się o opokę Piotra św.; katolicyzm i stolica apostolska przetrwały trochę większe burze, jak nawracania podobne!

Była druga rewizja kościoła w Dynaburgu, na ten raz już do tyla ścisła, że nawet Przenajświętszy sakrament wyjmowano. Chcą koniecznie wynaleźć winę na kościół, ażeby jedyny na całe ludne miasto zamknąć, i od niego zacząć nawracanie ludu na prawosławie. Wszak już wydano sekretny słowny rozkaz, ażeby pośrednicy i starszyny namawiali lud łotyski katolicki, ażeby nowo narodzone dziatki chrzcił po prawosławnemu, a tych coby czynem albo słowem sprzeciwiali się, przy stósownem zdarzeniu wysyłać na zaludnienie.

Temi dniami przywieziono z Wilna i osadzono tutaj na 6 miesiecy w ostrogu pannę Elżbiete Sidorowiczównę.

Na Litwie katolików zmuszają do budowania cerkwi, robienia składek na nie, na obrazy prawosławne i popów. Włościan zaś, mianowicie białoruskich, pędzą ciągle do cerkwi i do urzędów na obrzędy, uczty i manifestacje carskie. Każą im stawiać pomniki dla „oswobodziciela," bo tak Murawiew cara nazwał; każą im sprawiać obrazy, ornaty do cerkwi na pamiątkę „oswobodzenia z jarzma polskiego," przyczem pokazują włościanom portret cara, przed którym wszyscy na kolana paść muszą, poczem następuje kadzenie przed portretem jak w kościele. Raporta urzędowe o tych manifestacjach, opisując podobne sceny, tak malują uczucia włościan: „Najpokorniej prosimy oświeconego pana (Murawiewa — rozumie się) donieść najmiłościwszemu naszemu monarsze, że my przed świętym jego portretem przysięgamy wiecznie niezmienną miłość drogiej naszej ojczyźnie — Moskwie, i niezmienną wiernopoddańczą uległość wszechrosyjskiemu tronowi, okazujemy gotowość wylać ostatnią kroplę krwi, byle tylko pokazać, jak my jesteśmy szczęśliwi, kochając całą duszą najmiłościwszego naszego hosudarja Aleksandra Nikołajewicza." (*Wileński Wiestnik* nr. 60.)

Ale jeszcze więcej zakochali się w Murawiewie. O! dla niego większa cześć, czulsza miłość, tkliwsze wyrażenia, jako dla *umirotworitiela* Litwy i Białorusi okazywane być winny. Ale, oto jeszcze jedna cytacja z raportu. Procesja z obrazem do Izby gminnej w Nowym Helenowie w czyrykowskim powiecie z krzyżami, chorągwiami, przy odgłosie dzwonów weszła. Tam po odprawionej modlitwie pokazują włościanom portret cara — i ... *„była to minuta,* powiada raport, *najuroczystsza, najprzyjemniejsza. Od zbytku uczucia, wszyscy rozpłakali się. My — niemyślimy, że to tylko portret ubóstwionego cara — ojca. Nam się zdawało, że Sam Bóg Najmiłosierniejszy objawił się nam osobiście, ażeby widzieć naszą radość. My — niewiedzieliśmy co robić, każdy z nas wyprzedzając się spieszył przylgnąć swojemi ustami choć do krawędzi ramy portretu."*

Ziemie polskie.

Warszawa. Jeżli sądzić mamy z dzienników moskiewskich, długo jeszcze zamyślają krzątać się około uspokojenia Kongresówki. *Siewiernaja Poczta*, organ petersburgskiego ministra spraw wewnętrznych, sławiąc zasługi Berga, o którym powiada, że sami Polacy wdzięczni mu będą za zrobienie dla nich dobra, tak dalej pisze: „Daj Boże aby dostojny hrabia dożył do czasu, kiedy skończywszy z powstaniem, zgasiwszy, że tak powiemy, ostatnią iskrę, będzie mógł według wskazań naszego wspaniałomyślnego i miłosiernego monarchy rozpocząć zabliżniać zadane Polsce przez to powstanie rany."

Musi więc być naprzód ostatnia iskra zgaszona (a od kogoż decyzja w tym względzie za-

leży?), nim Berg rozpocznie zabliźniać rany, i kto wie czy tego dożyje Berg! Takie są widoki, przez urzędowy dziennik petersburgski postawione Kongresówce, a przez *Dziennik Powsz.* powtórzone. Zniesienie więc kontrybucyj, deportacyj przewlecze się w nieskończoność, — a dzieci, deportowane w głąb Moskwy, może aż w późnej starości wrócą do Królestwa — jak bowiem *Dziennik Powszechny* perswadował, deportowani wrócą dopiero po „ostatecznem" uspokojeniu kraju.

Dziennik Powszechny ogłasza d. 15. bm. następujące charakterystyczne mianowania:

„Były urzędnik do szczególnych poruczeń klasy VIIIej przy kontrolorze państwa, asesor kolegialny Safanow, były urzędnik do szcz. por. przy zarządzającym miastem Kiachtą (na gran. Chin), radca honorowy Kokoszkin i zostający poprzednio w kancelarji marszałka szlachty powiatu weszewskiego registrator kolegialny Emilianów, — tudzież szlachta: Włodzimierz Gardner i Konstanty Pistdkors, wszyscy zaliczeni do sekretarjatu stanu królestwa Polskiego z przeznaczeniem do zatrudnień w komitecie urządzającym w królestwie Polskiem.

„Zaliczeni na urzędników nadliczbowych do sekretarjatu stanu królestwa Polskiego z przeznaczeniem do zatrudnień w komitecie urządzającym w królestwie Polskiem, kandydat cesarskiego moskiewskiego uniwersytetu, Sergiusz Czyczerin, — były student tegoż uniwersytetu, szlachcic Teodor fon-Bergcholtz i pośrednik polubowny powiatu epifańskiego gubernii tulskiej, sekretarz gubernialny Tolczanow.

„Otrzymuje przedłużenie urlopu za granicą: — prezes komisji emerytalnej królestwa Polskiego radca tajny Trębicki, od 1. czerwca r. b. jeszcze na miesiące 4, i sekretarz stanu, stały członek rady stanu królestwa Polskiego, rzeczywisty radca stanu Enoch, na miesiące 3.

„Uwolnieni od obowiązków: — członkowie komisji umorzenia długu krajowego: Ludwik Halpert, Aleksander Rawicz i Jan Epstein.

Dzienniki moskiewskie zapewniają, że ani Milutyn ani Czerkaski nie będą odwołani z swoich posad z Warszawy.

Augustowska dyrekcja Towarzystwa kredytowego wydała znowu 20 majątków na licytację za raty zaległe.

Komitet urządzający wydał na posiedzeniu d. 28. maja następującą instrukcję co do sposobu i terminu zanoszenia zażaleń na decyzje i rozporządzenia komisyj spraw włościańskich:

1) „Zażalenia na komisje spraw włościańskich i na ich prezesów, we wszelkich przedmiotach do atrybucyj ich należących, na zasadzie artykułu 26. ukazu o sposobie wprowadzania w wykonanie nowych ustaw o włościanach, wnoszone być mają do komitetu urządzającego w ciągu 3 miesięcy. Termin ten liczyć się zacznie: co do decyzyj, już dotąd na piśmie wydanych przez komisje spraw włościańskich lub wydać się przez nie mogących przed dniem 1. (13) czerwca 1864 roku, od tegoż dnia i roku, a co do decyzyj, później wydać się mających, od dnia, w którym decyzja komisji ogłoszoną zostanie stronie interesowanej.

2) Ponieważ do zażaleń, wnoszonych obecnie do komitetu urządzającego, nie są dołączane kopie decyzyj komisyj spraw włościańskich, a żalący się tłómaczą się niekiedy tem, jakoby kopie te nie były im wydane przez komisje: z tego powodu komitet urządzający postanowił przypomnieć komisjom spraw włościańskich, że stosownie do instrukcyj obowiązane są do bezzwłocznego wydawania kopij swoich decyzyj tym właścicielom i włościanom, którzy tego żądają — z zaznaczeniem na każdej kopii daty, t. j. dnia, miesiąca i roku, w którym decyzja komisji ogłoszoną została. Odtąd więc do każdego zażalenia, kopia zaskarżonej decyzji dołączoną być powinna.

„Po podzieleniu w myśl artykułu 12. ukazu o sposobie wprowadzania w wykonanie nowych ustaw o włościanach, okręgów komisyj spraw włościańskich na rewiry, skoro komisarze rewirowi obowiązki swe pełnić zaczną, zażalenia na nich i na delegacje czasowe podawane być mają do właściwych spraw włościańskich w takim terminie i porządku, jaki przepisany został w punkcie 1. i 2. niniejszego postanowienia względem zażaleń, wnoszonych do komitetu urządzającego na komisje i na ich prezesów."

Wilno. Ułatwienia, podane Moskalom i mieszkańcom prowincyj Nadbałtyckich, w zakupowaniu majątków ziemskich na Litwie i Rusi, uważają moskiewskie dzienniki jako „rozdarowanie" tych majątków „Moskalom", o Niemcach nadbałtyckich nic nie mówiąc. I zaiste przeczytawszy treść „ułatwień" owych, przyznamy, że to są czyste darowizny, przyczem dla nieszlachty osobne jeszcze przywileje a nawet dla szlachty zastrzeżone, np. przejście do klasy obywatelskiej, przyzwolenie palenia wódki i t. p. Otwarto zresztą konkurencję nawet żadnych funduszów niemającym.

Gdy zważymy, że niemasz teraz majątku na Litwie i Rusi, któryby nie miał długów kredytowych albo kontrybucyj i t. p., to przy znanym charakterze kacapów nie byłoby dziwnem, gdyby wszystka szlachta polska została wkrótce wywłaszczoną, zwłaszcza gdy stan wojenny z kontrybucjami, sekwestrami i t. d. umyślnie żadny na to ma być według żądań Murawiewa utrzymany.

Gazeta Moskiewska pisze: „Oto główne ułatwienia dla nabywców dóbr w zachodnim kraju (Litwie i Rusi), między Moskali rozdarować się mających (rozdarujemych russkim pakupszczykam):

„Nabywca majątku prywatnego, zastawionego w instytucie kredytowym, albo obciążonego długiem skarbowym, może na majątek kupiony przenieść jeden i drugi dług w kwocie, nieprzewyższającej ceny majątku, z obowiązkiem aby spłacał dług pierwszy według prawideł ustawy instytutu kredytowego, drugi zaś jak niżej oznaczono. Chcącym zaś spłacić długi całkiem albo część ich, nie wyjmując i procentów, instytutowi kredytowemu, przy samem zakupieniu majątku, dozwala się spłacać 5procentowemi obligami wykupnemi i 5½ procentową rentą w imiennej ich cenie.

„Kupcy obu gildij, którzy nabyli majątek wartości nie niżej 15.000 rubli bez pobierania pożyczki i bez przeniesienia długów, a z wzięciem pożyczki albo z przeniesieniem długu w wartości nie niżej 30.000 rubli — wchodzą w klasę dziedzicznego honorowego obywatelstwa.

„Nabywca majątku w wartości nie niżej wspomnionej ceny, do jakiegokolwiekbądź stanu należący, nabywa oraz prawa palenia wódki.

„Chcącym kupować wolno upraszać rządu pieniężnej pożyczki na zakupno, z ustanowionego na ten cel funduszu.

„Rozdanie tych pożyczek poczyna się po nagromadzeniu dostatecznej sumy i następuje według bezpośredniego rozstrzygania ministra dóbr rządowych.

„Do prośby dołącza się świadectwo tego sądu, który będzie przeprowadzać sprzedaż, zawierające opis majątku, tj. ile w nim użytecznej ziemi, lasów, jakie budynki, gumna, inwentarz, i tp. jaka cena i kiedy sprzedany będzie.

„Pożyczka nie może przewyższać połowy ceny majątku.

„Pieniężna zapomoga na zakupienie majątku, zastawionego w instytucie kredytowym albo sprzedawanego za dług skarbowy, daje się tylko wtedy jeźli zastaw i pretensja skarbowa nie przewyższają razem połowy ceny szacunkowej.

„Pożyczka może być wyznaczona i kilku osobom, chcącym targować jeden i ten sam majątek.

„Nabywcy majątku rządowego prócz wyżwspomnionych ułatwień i przywilejów, zastrzega się prawo, zamiast wzięcia pożyczki, zostawić na kupionym majątku jako dług sumę, równą cenie szacunkowej.

„Długi, tak rządowe przeniesione na nabywcę, jak i pożyczka, umarzają się na podstawie prawideł bankowych, w ciągu 37 lat wnosząc 6% co roku."

Według *Wiestnika*, Murawiew dowiedziawszy się, że w jakiemś mieście gubernialnem sprzedają pióra stalowe z wyobrażeniem krucyfiksu, zakazał powstrzymać ich przedaż, jako przeciwną prawu.„

Poznań. Dzienniki moskiewskie, ogłosiwszy że powstanie już stłumione, domagają się teraz natarczywie od Prus ogłoszenia stanu oblężenia w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Trudno pojąć rozumem ludzkim, po co im tego stanu potrzeba. Popierają je atoli najserdeczniej nieprzyjazne wszystkiemu co polskie dzienniki pruskie. Poznański korespondent *Dziennika Powsz.* żądał tego stanu oblężenia, jak wiemy, „dla dobra mieszkańców, zwłaszcza Polaków i konstytucji." — *Kreuzztg.* zaś żąda go dla dobra policji, wołając, że teraz „po daremnem wyszafowaniu tyla krwi i mienia, zemsta kipi w sercach polskich ku tym, którzy się do tego przyczynili," tj. przeciw policji i wojskowości pruskiej. Głównie się lęka o pana Bärensprunga.

Jaki jeszcze koncept wymyślą i jedne i drugie organa — któż to przewidzi! Już powiedzieliśmy, że gdzie idzie o koncepta moskiewskie i pruskie, tam się rozum ludzki jak to mówią kończy.

W sprawie procesu Polaków bawili d. 9. i 10. bm. w Chełmnie p. Kruger, sędzia, i p. Adelung, nadprokurator kamergerichtu berlińskiego. Naturalnie pociągnęły się za nimi wieści o aresztowaniach świeżych, i o przewożeniu kilku z uwięzionych w Chełmnie do Hausvogtei berlińskiej.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864. (C. d.)

5. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Wasyl Dydyk vel Kucharzów z Byszowa, 17 lat, stanu wolnego, parobek, na 8 miesięcy więzienia (obciążony zbrodnią i przekroczeniem popełnienia kradzieży). — 2. Jan Kielczewski z Jaworowa, 52 l. żonaty, ekonom, na 6 miesięcy więzienia (transportował odzież dla powstańców). — 3. Jakób Dilk fałszywie Żaliński z Unterwalden, 25 l. stanu wolnego, kominiarz, na 4 miesiące więzienia, (obciążony przekroczeniem posiadania cudzego dokumentu legitymacyjnego, był już za kradzież karany). — 4. Jakób Jakimiak z Staiisławowa, 20 l. stanu wolnego, diak, na 4 miesiące więzienia (powtórnie). — 5. Paweł Wojtan z Brodów, 19 l. stanu wolnego, terminator krawiecki, na 4 miesiące więzienia (powtórnie). — 6. Piotr Piestrakiewicz z Przeworska, 23 l. stanu wolnego, bez profesji, na 3 miesiące więzienia. — 7. Rudolf Ludwik z Rzeszowa, 20 l. uczeń gimnazjum, stanu wolnego, na 3 miesiące więzienia (powtórnie). — 8. Jan Józefowicz ze Lwowa, 24 l. stanu wolnego, czeladnik rzeźnicki, na 2 miesiące więzienia. — 9. Józef Kuźmiński z Pałahicz, 38 l. stanu wolnego, stelmach, na 2 miesiące więzienia. — 10. Michał Ziemborski ze Lwowa, 25 l. stanu wolnego, czeladnik piekarski, na miesiące więzienia. — 11. Wojciech Banatowski z Zbrycza, 18 l. stanu wolnego, uczeń gimnazjum, na 2 miesiące więzienia. — 12 Józef Bier z Podhajec, 46 l. stanu wolnego, służący, na 2 miesiące więzienia. — 13. Władysław Chmielewski z Czechowa, 19 l. pisarz prywatny, na 2 mies. więz. — 14. Emil Krug z Stanisławowa, 18 l. terminator stolarski, na 2 miesiące więzienia. — 15. Ferdynand Kozakiewicz ze Lwowa, 17 l. stanu wolnego, terminator blacharski, na 1½ miesiąca więzienia (powtórnie). — 16. Karol Mayer z Oświęcima, 16 l. stanu wolnego, terminator blacharski, na 1½ mies. wię. 17. Michał Pasztetnik ze Lwowa, 18 l. stanu wolnego, terminator murarski, na 1 miesiąc więzienia. — 18. Jan Kuzma'z Starejsoli, 19 l. stanu wolnego, terminator piekarski, na 1 miesiąc więzienia. — 19. Jan Małecki z Rohatyna, 24 l. stanu wolnego, krawiec, na 1 miesiąc więzienia. — 20. Michał Smułka z Bałuczyna, 19 l. stanu wolnego, pisarz ekonomiczny, na 1 miesiąc więzienia. — 21. Jan Łucki z Podszumlaniec, 20 l. żonaty, kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 22. Jan Podhorodecki z Podszumlaniec, 29 lat żonaty kmieć, na 1 miesiąc więzienia — 23. Józef Leszczyński z Podszumlaniec, 20 l. stanu wolnego, syn włościanina, na 1 miesiąc więz. — 24. Augustyn Kadyi ze Lwowa, 26 l. stanu wolnego, introligator, na 1 miesiąc więzienia. — 25. Tymko Kubrak z Zagórza, 26 l. stanu wolnego, woźnica, uwolniony z braku dowodów.

II. Za zbrodnię gwałtu publicznego według §. 81 c. k. k.

26. Fryderyk Schück z Józefowa, 57 l. wdowiec, kmieć, na 1 miesiąc więz. (już karany za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru). — 27. Jerzy Schück z Stanina, 29 l. kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 28. Wilhelm Doll z Stanina, 25 l. syn kmiecia, stanu wolnego, na 3 tygodnie więzienia (już karany za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała). — 29. Filip Linkert z Józefowa, 18 l. stanu wolnego czeladnik stolarski, na 2 tygodnie więzienia.

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

30. Jankiel Kruh z Złoczowa, 42 l. żonaty izraelita machlerz, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 31. Jan Fremder z Sohrau w Prusach, 33 l. stanu wolnego budowniczy, na 8 dni aresztu. — 32. Jan Lerski ze Lwowa, 20 l. stanu wolnego laik konwentu OO. dominikanów w Podkamieniu, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

33. Jan Trusiewicz fałszywie Wojtko Łukaszczuk z Grodna na Litwie, 25 l. stanu wolnego syn właściciela dóbr, na 8 dni aresztu u profosa. — 34. Józef Wello z Filipopuli w Turcji, 36 l. mahometanin żonaty, podporucznik turecki na urlopie, na 8 dni aresztu u profosa. — 35. Juliusz Kozicki z Bazaru, 35 l. żonaty ojciec 1 dziecka, posiadacz ziemski z Czernichowa, na karę pieniężną w kwocie 25 zł. w. a. — 36. Paweł Władysław Tucki z Dynowa, 64 l. żonaty, właściciel realności na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 37. Jan Krękiewicz z Bebech, 29 l. żonaty posiadacz gruntu, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 38. Michał Bobowski z Łopatyna, 56 l. żonaty leśniczy, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 39. Semen Humeniuk z Sienkowa, 22 l. stanu wolnego włościanin, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 40. Paweł Malinowski z Nowosiółek, 40 l. żonaty włościanin, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 41 Bazyli Malinowski z Nowosiółki, 40 l. żonaty włościanin, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 42. Stefan Prohnoj z Cycor, 37 l. żonaty włościanin na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 43. Abraham Berg z Przemyślan, 26 l. izraelita żonaty krawiec, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 44. Samuel Achselrad z Złoczowa, 36 l. izraelita żonaty szynkarz, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 45. Marcin Klisiewicz z Olszanicy, 26 l. stanu wolnego ekonom, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara zniżona do 3 dni. — 46. Paweł Chmiel z Trędowacza, 44 l. żonaty młynarz, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.

Wszyscy (od 35. do 46.) zasądzeni oraz na utratę broni i amunicji.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

Ostatnie wiadomości.

Kissingen, d. 18. czerwca. Wczoraj zrobiła Najj. Pani wizytę carstwu moskiewskim, którzy zaraz pospieszyli się odwzajemnić. Przybyły tu wczoraj w. ks. Konstanty przedstawił się dziś o 11. godzinie zrana cesarzowi austrjackiemu, który mu w godzinę później oddał wizytę. Jutro odbędzie się w apartamentach cesarza a pojutrze u cara wielka feta dworska. Przybędą tu dziś król bawarski, książętwo następcy wirtembergscy i książę Nassau. Z Frankfurtu przybyli baron Kubek i jenerał Rzikowsky, z Turynu hr. Stackelberg. Hrabia Rechberg odjechał dziś wieczór do Karlsbadu. Dziś wieczór odbędzie się iluminacja.

Paryż 17. czerwca. Przybył tu dzisiaj ks. Łabanow, ochmistrz dworu cara Moskwy, który towarzyszył carowi do Niemiec. *(Presse).*

Londyn 17. czerwca. W Izbie wyższej interpeluje lord Ellenborough, czy flota angielska została wzmocnioną, aby w razie zerwania konferencji blokować mogła porty niemieckie; i twierdzi, iż neutralne mocarstwa musiałyby Russela wniosek pośredniczący przeprowadzić. Anglia zaś musiałaby niemieckie porty blokować, jeżeli Niemcy upornie przy swojem obstawać będą. Lord Russel nie chce szczegółowo o konferencji mówić. Powiada jedynie: Traktat londyński nie zawiera żadnego warunku, gwarantującego całość Danii; Francja i Moskwa nie chcą wymusić siłą utrzymanie traktatu londyńskiego. Zresztą flota stoi w pogotowiu, a za kilka dni rozstrzygnie się czy stanie pokój lub zerwana będzie konferencja i nastąpi wojna.

Hamburg 18. czerwca. *Fädrelandet* z 16. pisze: „Jak utrzymują w Kopenhadze, zgodziła się Dania dopiero wtedy na przedłużenie rozejmu, gdy Anglia się zobowiązała trwać przy ostatnim swym projekcie linii granicznej i nadal żadnych nie czynić ustępstw mocarstwom niemieckim."

Korsoer Avis z d. 16. donosi: „Według pogłosek zapytała Anglia w Nyborgu, czyli w razie nadpłynięcia tam floty angielskiej, znajdzie się odpowiedni zapas prowiantu, mianowicie jarzyn i świeżego mięsa."

Hamburg 18. czerwca. Wbrew postanowieniom rozejmu, koncentruje się flota duńska koło Christianssand, zapewne w celu wypłynięcia d. 26. bm. na Północne morze. Zajęcie militarne wyspy Sylt na Północnem morzu, również niezgodne z warunkami rozejmu, zdaje się stać w związku z koncentracją floty.

Marszałek-porucznik Gablenz powrócił do Jutlandji, ukończywszy swoją objażdżkę inspekcyjną po Szlezwiku. *(Presse)*

Nowy Jork 18. czerwca. Jenerał Grant probował przejść rzekę Chickahominy, lecz został ze stratą 6000 ludzi odpartym. Obiegają pogłoski o nowym planie operacyjnym Granta. Jenerał Sherman obsadził Ackworth.

Ministerjalny *Botschafter* wczorajszy nie przestaje pisać w wytkniętym od kilku dni kierunku. Koalicja środkowej Europy i Francji przeciw Anglii, jest jego hasłem. Do tego dążyć każe mocarstwom. Od zaboru pruskiego na północy Niemiec zabezpieczyć chce Austrję natychmiastowem ogłoszeniem księcia Augustenburga panującym w Szlezwiku i Holsztynie. Odnowienie świętego przymierza uważa za niepodobne, wyznając otwarcie, iż byłoby to przymierze słabszych przeciw mocniejszym. Tylko gdyby Zachód wystąpił zaczepnie, uważa to przymierze za możliwe. „Nie marzymy i nie pleciemy — pisze *Botschafter* — jak rycerz smutnej postaci *Vaterland*, — my obliczamy.

„Zważamy na niezmierne źródła państw zachodnich, ich środki pieniężne, potęgę ich flot, dobrze zorganizowaną armię, liczne sprzyjaźnione z nimi państwa średnie i małe Europy, a w końcu ducha czasu, który na wypadek reakcyjnych zapędów od wschodu stanąłby po ich stronie. Jeźli na tych premisach oprzemy wniosek, to musimy przyznać państwom zachodnim, zwłaszcza jeźli im przypadnie stanowisko obronne, bardzo znaczną przewagę. Przewaga ta istniała jeszcze przed połową całego stulecia, gdyż nigdyby już wtedy nie była przyszła do skutku północnowschodnia koalicja przeciw zachodniej.

„Ale dziś jeszcze mniej korzystne są stosunki dla państw wschodnich, gdyż oświata i przemysł uczyniły na Zachodzie olbrzymie postępy, podczas gdy na Wschodzie dopiero od lat niewielu widać ruch szybszy na tem polu."

Ale trapi się *Botschafter* pogłoskami o tworzącem się francuzko-moskiewsko-pruskiem przymierzu i uważa je za najgroźniejsze dla Austrji. Jako przeciwwagę podaje ścisłe połączenie się Austrji z mniejszemi państwami niemieckiemi. Dlaczegoż nie dodaje: i z Anglią? Wszak to byłoby naturalnem następstwem.

Czytamy w *Pressie*: „W wiedeńskich kołach dyplomatycznych utrzymują, że artykuł w *Nordd. Allg. Ztg.*, który wychwala neutralność Francji w razie wojny Anglii z Niemcami, jest tylko reprodukcją treści depeszy, którą temi dniami wystosował p. Bismark do hr. Rechberga. Dokument ten dyplomatyczny ma bowiem bardzo chlebnie uznawać zachowanie się Francji wobec zawikłań duńsko-niemieckich i w tym celu zapewne został wydanym, aby złagodzić wzburzenie, jakie wywołał w Tuilerjach zjazd północnych monarchów w Berlinie, Kissingen i Karlsbadzie. Co się tyczy tego ostatniego zjazdu, to nie wątpią nawet rozważni mężowie stanu, że ustawa związkowa i jej reforma będą głównym tematem obrad".

Dzienniki szwedzkie z d. bm. wyrażają obawę przed możebnemi zawikłaniami z Moskwą, która pod bokiem Szwecji stawia znakomitą flotę pancerną i przyswaja sobie najnowsze wynalazki w sztuce wojennej.

W kostromskiej gubernii z jednego powiatu warnawińskiego 846 familij włościańskich, nie mogąc doczekać się wolności, uciskani przez panów i czynowników podali prośby, żeby im rząd pozwolił przenieść się na Kaukaz. Rząd, który schlebiać musi moskiewskim panom, odmówił włościanom pozwolenia dlatego, że nie dopełnili powinności względem swoich właścicieli. Zupełnie więc na odwrót dzieje się tam niż w Polsce.

Pod Turkiem, niedaleko Kalisza — pisze *Posener Ztg.* zjawili się ludzie uzbrojeni w liczbie 15 do 18 Zrobiona na nich przez wojsko moskiewskie obława pozostała bez skutku, lecz patrol włościański ujął dwóch ludzi z tego oddziału i odstawił Moskalom. Ludzie zeznali, że oddział otrzymał rozkaz cofnięcia się do granicy pruskiej.

W Poznańskiem reskrypt ministra spraw wewnętrznych zaostrza dawniejsze rozporządzenia o wydawaniu „zbiegów (Ueberlaufer) pol¸skich" władzom moskiewskim. Wszyscy ludzie dworscy, pochodzący z Kongresówki, jako to lokaje, kucharze, ogrodnicy, ekonomowie, strzelcy, t. j. wszyscy, którzy nie należą do właściwych robotników polowych, mają być jak najprędzej wydaleni bezwzględnie.

Książę Leon Sapieha miał d. 17. bm. półtoragodzinne posłuchanie u cesarza Napoleona, i otrzymał na dnia 18. bm. zaproszenie do stołu cesarskiego. Taki telegram nadszedł do *Wanderera* z Paryża.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 20. czerwca. *Botschafter* podaje telegram z Londynu, podług którego na sobotniem (pozawczorajszem) posiedzeniu konferencji wniosła Anglia, aby ustanowienie linii granicznej w Szlezwiku zdać na sąd rozjemczy. Pruski pełnomocnik oświadczył się za zapytaniem w tej kwestji ludności Holsztynu. Następne posiedzenie d. 22. czerwca.

Wiedeń 20. czerwca. *Oesterreichische Ztg.* umieszcza telegram z Londynu 19. czerwca: Na wczorajszem posiedzeniu konferencji usposobienie uczestników było stanowczo pokojowe. Neutralni zgodnie proponowali drogę pośrednictwa. Pełnomocnicy stron wojujących wzięli te projekta ad referendum dla zasięgnięcia instrukcji od swych dworów. W środę ma się zebrać konferencja dla wysłuchania odpowiedzi.

Londyn 20. czerwca. *Observer* mniema, iż sprawa pokoju uczyniła na sobotniem posiedzeniu postępy.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.